Nr. 25 *Warszawa, 22 czerwca 1911 r.*

ZARANIE

PISMO TYGODNIOWE

OGÓLNO-KSZTAŁCĄCE, SPOŁECZNE, ROLNICZE i PRZEMYSŁOWE.

Cena „Zarania" rocznie rb. 3, z przesyłką rb. 4, półrocznie z przes. rb. 2, kwartalnie z przesyłką 1 rb.
CENA OGŁOSZEŃ: 20 kopiejek za wiersz jednoszpaltowy drobnem pismem.
Adres Redakcji: Warszawa, ulica Nowy-Świat Nr. 21.

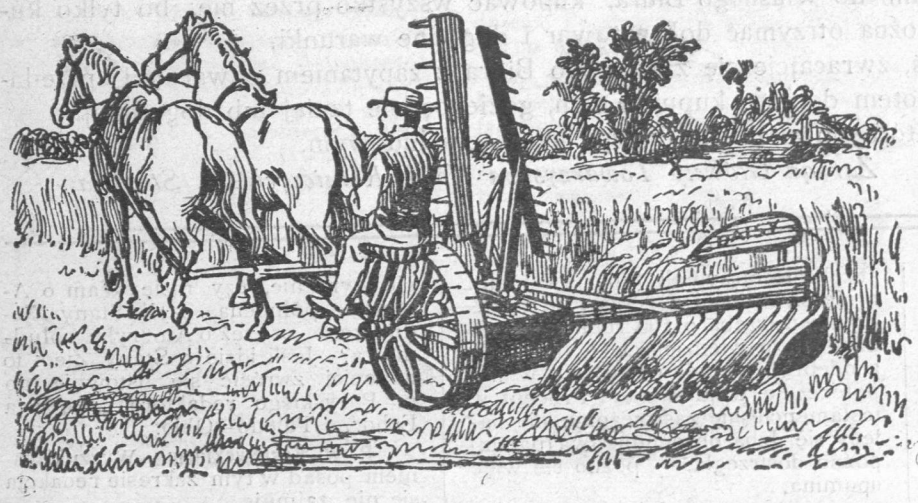

ŻNIWIARKI,
Żniwiarko-wiązałki,
Grabie konne
i szpagat

MAC CORMICKA

poleca na sezon

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska.

Wycieczka nasza jest jeszcze w biegu.

Uczestnicy opiszą nam ją pewno szczegółowo: co widzieli, jakiego gdzie doznali przyjęcia, jakie z całej podróży wynieśli wrażenia. Tymczasem donieść możemy tylko, że z Warszawy wyruszyło przeszło 40 osób, w Łowiczu już było 70, a w Kruszynku zebrała się gromada ogromna, bo to i Kujawiacy okoliczni przy tej okazji szkołę zwiedzić chcieli. Z Kruszynka wyruszono zgodnie z planem, do Włocławka, do kilku kujawskich gospodarstw, a potem Wisłą do Dobrzynia — i w Dobrzyńskie. Wycieczkowicze spędzili dwa dni na Księztwie, doznając wszędzie szczerego, gościnnego przyjęcia. Prócz gospodarstw, ogrodów i stacji doświadczalnej zwiedzili szczegółowo fabrykę nawozów sztucznych i nowo-powstałą pod Łowiczem przędzalnię lnu p. Balcera. W Czerniewicach oglądano mleczarnię parową, no, a w Kruszynku radowano się pomyślnym rozwojem tej drogiej wszystkim placówki, której nie zmogły wrogie usiłowania. Słowem, kto mógł a nie wybrał się z wycieczką, niech żałuje!

http://sbc.wbp.kielce.pl

Ostatnie walne Zgromadzenie Towarzystwa Kółek Rolniczych im. Staszica uznało za potrzebne i konieczne utworzenie w Warszawie własnego Biura, któreby pośredniczyło między Kółkami a także i poszczególnymi członkami z jednej strony, a wielkimi składnikami z drugiej, a to w celu otrzymywania najdogodniejszych warunków przy kupnie tego wszystkiego, co jest potrzebne drobnemu rolnikowi, a więc: nasion, nawozów, narzędzi i t. p., a także przy zbywaniu płodów rolnych produkowanych przez członków Towarzystwa.

Polecono Zarządowi Głównemu utworzenie takiego Biura, a na potrzeby jego delegaci Kółek postanowili opodatkować się, w stosunku rocznym jednego rubla od członka; opodatkowanie to trwać będzie do czasu, aż Biuro rozwinie się i zacznie przynosić zyski.

Zarząd Główny, wypełniając polecenie Walnego Zgromadzenia, Biuro takie otworzył w dn. 1 maja r.b. i obecnie wszystkie nasze Kółka, a także i pojedyńczy członkowie powinni pamiętać o tem, że dla pomyślnego rozwoju Towarzystwa a także i dla własnych korzyści należy zwracać się ze wszystkiemi zamówieniami do własnego Biura, kupować wszystko przez nie, bo tylko kupując w znacznych ilościach, można otrzymać dobry towar i dogodne warunki.

Mając zamiar nabyć coś, zwracajcie się zawsze do Biura z zapytaniem o warunki sprzedaży. o cenę danego towaru, a potem dopiero kupujcie tam, gdzie będzie taniej lub dogodniej.

Pamiętajcie o Biurze, które powstało, by służyć interesom ludowym.

Zarząd Główny Towarzystwa Kółek Rolniczych im. Staszica.

OD ZARZĄDU GŁÓWNEGO Towarzystwa Kółek Rol. im. Staszica.

Za rok 1911 wniosło:

Kółko Linin: składkę członkowską za 12 członków—1 rb. 20 kop. składkę roczną na utrzymanie biura 12 rubli.

Odpowiedzi prawne.

P. Betnerowiczowi. Niech sołtys zezna akt sprzedaży tej osady, bo ten akt co go wójt spisał, nic nie znaczy.

P. Kalinowskiemu. W opisanem położeniu familijnem ulga żadna nie służy.

P. Guttowi. Gmina na odnowienie kościoła nie mogła uchwalać, bo kościół nie należy do gminy, a jeżeli uchwaliło większością głosów zebranie parafjalne, to trzeba się poddać.

P. A. Myckowi. Dziwne, bo kowale pod ukaz nie podchodzili; — również karczmarze. Słusznie więc dwór uważa osadę tę za swoją, bo ona pewno do tabeli nie weszła. A że rejent nie chce aktu zrobić, to zapewne na hypotece są długi, więc bez zezwolenia wierzycieli nie wolno oddzielać części. Za co więc dają 200 rubli? Osada nieuwłaszczona do komisarza nie należy.

P. Puckowi. Wyżej 1,000 rubli gdy dziecko otrzymuje spadek płaci 1% a więc od 1,500 rb.—15 rubli. Jeżeliście otrzymali tylko 1,400 rub. a nie skwitowali z reszty, to się upomnieć trzeba o 100 rubli, choć to dziwne, że wiedzieliście o 1,500 rub. a odebraliście tylko 1,400? A w hypotece ile wykreślono? Procent w testamencie nie zastrzeżony, nie należy się. Izba obrachunkowa (pałata) późno dostrzegła, — późno się więc upomina.

P. U. T. Reroniowi. Akty pomiędzy małżonkami mogą być kwestjonowane przez sukcesorów. W razie unieważnienia owego nabycia mąż ma prawo do $^1/_4$ części, jeżeli intercyzy niema. Akt do odebrania u adwokata.

P. Szczygielskiemu. Kupione z wszelkiemi prawami—a więc i z serwitutami. Trzeba było przy seperacji serwitutów dopilnować by i do Waszego działu zostały przyłączone. Jeżeli tego nie uczyniono, pozostaje tylko droga sądowa.

P. Krupińskiemu. Dopiero po śmierci ojca będzie można dowodzić nieważności tego zapisu.

Odpowiedzi redakcji.

P. Baranowi. Egzemplarze „Zarania“ wysłane, czy otrzymaliście? Pomimo różnych doświadczeń zdobytych w ciągu naszej pracy zawsze odnosimy się do ludzi z ufnością.

P. Mateuszowi Fredo. Numery wysłane, a na co przeznaczacie przesłane pieniądze (1 rb: 70 kop.)? Piszecie tak niejasno, że nie możemy wyrozumieć.

P. Ant. Grochowolski. Nie mówicie wyraźnie, czy idzie Wam o Amerykę północną, czyli Stany Zjednoczone, czy też o Amerykę południową? Jeśli idzie o Stany Zjed. to najlepiej zwrócić się listownie do p. Paryskiego redaktora „America Echo“. Toledo—Ohio.

P. W. Kozłowskiemu. Wyszukiwaniem posad w tym zakresie redakcja się nie zajmuje.

P. Stan. Saganowi z Brzostkowa. Listu o którym wspominacie napewno nie otrzymaliśmy. Wszystkie listy nadchodzące, choć ich jest bardzo dużo, są zapisywane i wykreślane w miarę załatwienia odpowiedzi. Waszego wcale niema w tym spisie z miesiąca marca. Opiszcie raz jeszcze Waszą sprawę, a odpowiedź napewno otrzymacie.

P. St. Gawlikowi. Książki o które zapytujecie nabyć można w księgarni E. Wende—Warszawa, Krakow.-Przedm. 5.

P. Ant. Czarneckiemu. Szkoda żeście się na wycieczkę nie zebrali. Dług Wasz wynosi: za 6 egzemplarzy „Zarania“ za kwartał I-y i II-gi czyli 6 razy po 2 rb. — 12 rubli.

Strażakowi z Połtawki. W jednym z poprzednich numerów podaliśmy informację o szkole w Ursynowie. Druga, podobna istnieje w Warszawie pod nazwą „Kursy Pedagogiczne“ ul. Wielka 1. Czy jednak dla was, wobec ukończenia seminarjum, nie byłyby odpowiedniejsze wykłady na kursach naukowych?

P. M. Moraczewskiemu. Słuszne są Wasze uwagi i porównanie życia wsi do ziemi w zimie, co próżno dotąd czeka by wiosna dla niej nadeszła. Sami jednak stwierdzacie, że w okolicy Waszej czuć jakby pierwsze wiosenne powiewy. Życzymy, aby te powiewy do mocy

http://sbc.wbp.kielce.pl

doszły i pobudziły do nowego życia. Pozdrowienie Wam.

P. Główce w Ciszycy. Czy nie dałoby się założyć w Waszej wsi sklepu spółkowego, którym Wy, jako chętni do tego, moglibyście zawynagrodzeniem kierować. Pogadajcie o tem z sąsiadami. Taki sklep stowarzyszeniowy korzysta z wielu ułatwień, z których przedsiębiorstwo prywatne korzystać nie może. Nie wiedząc jakie towary chcecie sprowadzać nie możemy wyliczać wszelakich składów. Nie donosicie też, jak daleko od Was do większego jakiego miasta i czy chcecie towar sprowadzać z Warszawy i w jakich ilościach, bo od tego cena też zależy?

P. Jurczakowi. Numery „Zarania" wysyłane są co tydzień jednakowo, jeśli więc numer nie dojdzie, to trzeba upominać się na poczcie. № 19 i 20 wysłaliśmy powtórnie. Czy otrzymaliście? Artykuł, dawniej przez Was nadesłany, będzie drukowany, jeno czeka kolei.

P. Janowi Prokopowi. Radzi jesteśmy, że „Zaranie" Wam się podoba i że uważacie je za pożyteczne dla siebie. Wszak lud to zarówno rolnicy jak robotnicy i choć warunki życia odmienne, ale potrzeby duszy i umysłu jednakie. Pozdrowienie Wam wszystkim przesyłamy. Zapewne wielu z Was pochodzi ze wsi i nie utraciło jeszcze poczucia łączności z nią. Życie na wsi swobodniejsze jest i zdrowsze to też od wpływu wiejskiego ludu na stosunki społeczne spodziewamy się wprowadzenia tego zdrowia i większej ludzkiej swobody w ogólne życie narodu.

P. Kernerowi z Białogoña. Objaśnienie co do opłat rejentalnych znajdziecie w kalendarzyku „Zarania" na rok 1911, nie możemy w każdym poszczególnym wypadku obliczać. Kto kieruje biblioteką, o której wspominacie? Czy jednostka z wyboru, czy prywatny przedsiębiorca, czy grono tych, co chcą z niej korzystać? W każdym razie żądania interesowanych winny decydować o wyborze. Za życzliwość dziękujemy.

P. Konstantemu Warzyńskiemu w Małyniu. Na skutek listu Waszego proboszcza ks. Przedpełskiego, który nam donosi, że wyperswadował Wam nareszcie, iż „Zarania" czytać nie powinniście,—przestajemy wysyłać wam pismo. Czy nie umiecie pisać sami, że szukaliście wyręczenia? Przecież gdy chodzi o odwołanie zamówienia zrobionego za własne pieniądze, to czyni to zwykle osoba interesowana, o ile naturalnie potrafi rządzić się własną wolą.

P. Andrzejowi Przybyszowi. „Książeczkę dla pełnomocników gminnych" dostaniecie w każdej księgarni, lepiej więc nabyć w sąsiedniem mieście, niż sprowadzać, bo zaliczenie kosztuje tyle niemal, co sama książka. „Jak prowadzić stow. spożywcze" wysłane; wykupcie na poczcie; kosztuje bez zaliczenia 50 kop.

P. Józefowi Rybakowi. Pragniemy całą duszą, aby tak było w istocie jak piszecie, że: „Zaraniarze nie pokłonami, ale życiem i czynami wiarę wyznają i prawdę kochają". „Dwie dusze" możecie otrzymać w redakcji. Cena 30 kop.

P. Janowi Zaborskiemu. Że „Głos wiary" na nas napada—wiemy. Nie odpowiadamy właśnie dla tych przyczyn, które wy w liście wymieniacie. Słuszne są wasze uwagi. Wierzymy, że te zasady, które oparte są na prawdzie i sprawiedliwości zwyciężyć muszą, pomimo prześladowań. Pozdrowienie wam. Napiszcie co o życiu waszej okolicy.

P. Dąbkowi. Skoro ukończyliście Pszczelin, to macie przygotowanie fachowe do pracy na roli, czyż nie lepiejby więc było z posiadanym funduszem kupić kawał gruntu, choćby przez Bank, rozpocząć na nim porządną gospodarkę przemysłową i dorabiać się na tej najpewniejszej drodze, co przy umiejętności i wytrwałości nigdy niemal nie zawodzi? Na tramwaje jest kandydatów zawsze więcej niż miejsc, a przy drożyźnie życia i mieszkania w Warszawie to nie jest bynajmniej dobrobyt jeno biedowanie. Co do agentury, to złożyliśmy Waszą ofertę p. L. B. temu, który odpowiedniego kandydata poszukiwał.

P. Mścichowskiemu. Ile razy ma być powtórzone ogłoszenie? Za dwa razy należyć się będzie 1 rb. 20 kop.

P. Wilińskiemu. Na list Wasz wysłaliśmy listowną odpowiedź dn. 25 maja. Wszak chodziło o godziny nabożeństw niedzielnych, nieprawdaż? Musieliście listu nie otrzymać. Pieniądze nadeszły to też „Zaranie" stale wysyłamy. Czy odbieracie w porządku?

P. Łebińskiemu. Ponieważ w najbliższym czasie nie będzie liczniejszego zebrania, na którem moglibyśmy podać do wiadomości Wasze życzenie, więc komunikujemy je ogółowi w formie ogłoszenia w „Zaraniu". Przy okazji będziemy zwracali uwagę ludzi na tę korzystną, jak twierdzicie, okazję.

„Parafjaninowi" z Kiernozi. Nie sądźcie, aby gromy rzucane na nas po parafjach odbierały nam odwagę do dalszej pracy lub wiarę w słuszność sprawy. Zbyt dobrze rozumiemy pobudki tego piorunowania. Głośne ono póki samodzielny ruch ludowy jeszcze słaby, póki pęd do wyzwalania się z pod ślepego poddania ogarnia dopiero jednostki i garstki nieliczne, — przycichnie gdy gromada ławą uzna swoje prawa do swobody myśli i postawi swoje wymagania co do moralnego poziomu tych, których ma szanować i cenić.- Fakt, który przytaczacie jest napaścią zbyt osobistą by go drukować, przytem nie podpisaliście pod korespondencją nazwiska.

P. Nowickiemu. Sztuki do grania, o które piszecie wyśle Wam księgarnia. Czy wiecie tylko, że chcąc urządzić przedstawienie publiczne, trzeba mieć egzemplarz sztuki ocenzuruwany, choćby to była rzecz grana już wielokrotnie. Możemy Wam to załatwić. Egzemplarz sztuki wybrany do nauki posyła się do cenzury, kładąc na nim wpierw dwie marki urzędowe po 75 kop; zwracają go po ostemplowaniu. Ten ostemplowany egzemplarz sztuki posyła się potem do powiatu wraz z zawiadomieniem o publicznem przedstawieniu, które ma się odbyć. Skoro więc wybierzecie już sobie najodpowiedniejszą ze sztuk nadesłanych do grania i zaczniecie się jej uczyć, to napiszcie kartę do nas, a wyślemy drugi egzemplarz ocenzurowany, który należy starannie potem zachować bo przydać się może nietylko dla Was, przy każdorazowem wystawianiu sztuki, ale i dla innego jakiego towarzystwa, któreby w okolicy poszło za Waszym przykładem. Szkoda żeście zarzucili myśl zajęcia się handlem jajami, moglibyście przyczynić się na tej drodze do wzrostu zamożności w swojej okolicy. Trudności zawsze dużo przy każdej podejmowanej u nas pracy, bo każdy działacz społeczny jest tym oraczem co przeoruje pierwszą skibę na ugorze.

P. Lewandowskiemu. Na to aby adwokat mógł dać odpowiedź pewną w sprawie przyjaciela Waszego, Sław. o którym piszecie, trzeba aby ów Sław. sam opisał dokładnie swoje położenie, wymienił szczegółowo jak rzeczy stoją, a wtedy otrzyma natychmiast odpowiedź.

P. Józefowi Kołodziejczykowi. Poszukiwaniem szczegółów o zmarłym na Syberji Lewandowskim redakcja zająć się nie może. Zajmują się takiemi sprawami adwokaci. Poszukiwanie takie zawsze sporo kosztuje trzeba więc mieć jakieś pewne dane żeby napróżno nie wydatkować. Czy pogłoska, która do Was doszła wspomina miejscowość gdzie ów nieboszczyk miał przebywać, czy może zawiera inne jakie szczegóły? Zwrócić się trzeba do bardzo pewnego jakiego adwokata w Lublinie, żeby nie tracić pieniędzy na „wróble na sęku".

P. Hryniewieckiemu w Briańsku. Kamień francuski, o jaki wam chodzi dostać można w fabryce kamieni młyńskich C. Skoryna (Warszawa, ul. Olszowa 14). Musicie podać wymiar średnicy kamienia i kierunku obrotu kamienia wierzchniego: czy takowy ma być prawym, czy lewym. Ponieważ chodzi wam o zamówienie pojedyńczego kamienia, pożądanem jest nadesłanie małej próbki (odłamka) z drugiego kamienia, z którym zamówiony ma pracować.

P. L. Piekarskiemu. Drobnych sporów z pisemkami przeciwnych nam kierunków z zasady nie wszczy-

http://sbc.wbp.kielce.pl

namy. „Wiadomości Codz.“ nie przekonamy, bo przecież w tych napaściach nie o przekonania chodzi, a o podtrzymywanie stałe ludzi, nie myślących jeszcze samodzielnie, w tem przekonaniu, że „Zaranie“ to jest — „coś okropnego“. Po pustej, a gwałtownej napaści na „Młodzi idą“, która wywołała tak mocno wyrażone oburzenie owego Księdza z Łomży — „Wiadomości Codzienne“ zawstydzone, w istocie zdobyły się nie na rozumowaną obronę swych dowodzeń (no, bo coprawda trudnoby to było), a jeno na dziecinne słowa: Ksiądz nas nie przekonał. Czyż warto więc rozprawiać? Ilekroć idzie o gołosłowne napaści na nas—zawsze jeno machamy na to ręką, gdy zaś zdarzy się fałszywe przedstawianie faktów, lub szkodliwe w naszem przekonaniu stawianie jakiejś sprawy z życiem ludu związanej, wtedy zabieramy głos. W myśl tej zasady, słusznych Waszych uwag nie drukujemy. Wierzymy mocno razem z Wami, że „raz wypędzona z chłopa dusza pańszczyźniana, już więcej do niego nie wróci.“

Co do pytania Waszego, to trudno radzić w sprawie tak ważnej, od której cały bieg życia zależy. Wyjazd do Ameryki północnej to większe ryzyko na razie, choć ludzie posiadający określony fach, jak np. Wy macie kowalstwo, mają widoki powodzenia. Praca tam wyczerpująca bardzo, lecz można się dorobić i wielu już, np. w Płockiem, wróciło z funduszem na zakup zagonu; wielu traci zdrowie, wielu też tam przepada bez wieści. Liczyć trzeba dużo na traf i na siłę własną. Nie wspominacie, czy macie rodzinę. Parana pewniejsza, ale brak nadziei powrotu. Wszystko to samemu rozważyć trzeba. „Zaranie“ w Ameryce kosztuje tak samo 4 rb. rocznie. Napiszcie po bliższe informacje do p. Okołowicza, Kraków, Radziwiłłowska № 21. Gdybyście się zdecydowali jechać, to wstąpcie przedtem do nas, a damy Wam parę adresów ludzi—tam za morzem.

Poszukuję **pomocnika gospodarskiego** na moją kolonję. do wszelkich robót. Warunki: 1 rb. dziennie z mieszkaniem, bez utrzymania. Od chwili obecnej do 15-go października. Dla żony wspomnianego pracownika o ile zechce, będzie stałe zajęcie w ogrodzie, płatne po 5 kop. za godzinę.

Zgłaszać się osobiście lub listownie do **Wojciechowskiego** (starego Wojtka) **w Kisielówce p. Falenica** st. dr. żel. Nadw.

Każdy wzorowo pracujący rolnik, powinien we własnym interesie zażądać bezpłatnej broszury o nowoczesnych, odpowiadających wszystkim technicznym wymaganiom

KOSACH

od fabryki kos:

M. Schenkerz Gottesmann,
Lwów, Kleparowska 3

Zarząd Spółki Ziemiańskiej Kujawsko-Dobrzyńskiej prosi o zawiadomienie małorolnych włościan **poszukujących gruntów**, że w sprawach kupna ziemi z majątków parcelowanych przez Spółkę, należy zwracać się do członka Zarządu Spółki Inżyniera Kłobskiego w Warszawie, ul. Złota Nr. 58.

!!! DEERING ZAWSZE PRZODUJE !!!

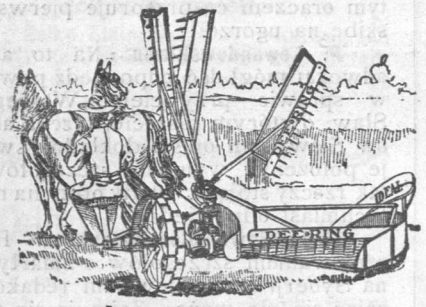

Zbliża się najgorętszy i najkosztowniejszy dla Rolnika czas żniw, to też każdy Rolnik powinien zdać sobie sprawę, że dzisiaj nawet dla małych gospodarstw

najtaniej i najlepiej

wypadają żniwa za pomocą

ŻNIWIARKI „NOWY IDEAŁ” DEERINGA

najodpowiedniejszej dla małych gospodarstw,

ze względu na:

Nadzwyczajną moc budowy, wyjątkową lekkość w pociągu, **Prostotę budowy, Małe zużycie części,** **Dokładną robotę, Łatwość obsługi,**

Tylko żniwiarka Deeringa w zupełności posiada wszystkie te zalety.

Żniwiarka Deeringa 5-o stopowa lekko obetnie dziennie 10 mrg. oziminy, a 4-o stopowa, lekko zupełnie, obcina do 8 morgów.

Grabie „Tygrysiątko”

mocne, lekkie na jednego konia, są umyślnie budowane dla małych gospodarstw i opłacają się już w pierwszym roku.

Kółka i Spółki Rolnicze otrzymują znaczne ustępstwa.

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16.

http://sbc.wbp.kielce.pl

Nr. 25. Warszawa, 22 czerwca 1911 roku.

ZARANIE

PISMO TYGODNIOWE

Ogólno-kształcące, społeczne, rolnicze i przemysłowe.

Parę uwag z powodu artykułu księdza, doktora Św. Teologji.

Niezwykły artykuł przedrukowało „Zaranie“ w numerze 22-m z łomżyńskiej gazety „Wspólna praca“. Niezwykły on ze względu na osobę autora, był zaś odpowiedzią na zwykłą napaść „Wiadomości Codziennych“, które, jeżeli kiedykolwiek piszą o „Zaraniu“, to czynią to zawsze w tonie napastliwym. „Zaranie“ rzadko na te napaści odpowiada, bo przecież z ludźmi złej woli polemika jest niemożliwa. Rozumiem, że to, co pisze się w „Zaraniu”, może się niektórym ludziom nie podobać, ale to jeszcze nie upoważnia do stawiania takich wstrętnych zarzutów, jak te, na które odpowiedział ksiądz, podpisany „Dziecię Łomży“.

Tylko zła wola mogła podyktować „Wiadomościom Codziennym” takie brednie. Czyż ta młodzież, która odzywa się w „Młodzi idą“,—to przyszli zabójcy, mordercy? To ta młodzież ma być „spodlona nienawiścią, zgangrenowana, skarłowaciała, o zimnych, zlodowaciałych sercach“? Toż to chyba kpiny? Tylko człowiek sam nienawiścią zaślepiony mógł coś podobnego napisać.

To też wywołał ten artykuł protest ze strony, z której mógł być najmniej spodziewany. Protest napisał ksiądz—i to w formie ostrej, potępiającej stanowczo wystąpienie „Wiadomości Codziennych“. Ano, widać, że artykuł „Wiad. Codz.“ był tą kroplą, co cierpliwość księdza owego przepełniła. Byłoby może lepiej, żeby owa odpowiedź była podpisana właściwem nazwiskiem, bo oto księża niektórzy obecnie głoszą, że ów artykuł został napisany w „Zaraniu“. A wiele ciemnych „owieczek“ nawet nie rozumie, że on jest przedrukowany z drugiego pisma. Księża u nas przywykli do tego, iż „owieczki“ wszystkiemu uwierzą na słowo księdzu, to też mówią, co im w danej chwili dogodniej.

Ale przecież nie wszyscy ludzie, uczęszczający do kościołów są „owieczkami“, dla tych przeto wyjaśniam, że redaktor łomżyńskiego pisma „Wspólna praca“ z pewnością ma rzeczywisty podpis owego księdza, inaczej nie wydrukowałby tego artykułu.

Że ksiądz nie ujawnił swego nazwiska, to bardzo zrozumiałe, wiemy bowiem, jak to potrafią zatruć życie takiemu księdzu jego koledzy, i jego zwierzchność duchowna.

Tak, księże Teologu, synu Łomży! Wyście zrozumieli i odkryli obłudę, co się ubiera w szatę nabożności, ujawniliście brak prawdy w życiu tych, zpośród Waszych braci, którzy niegodnie pełnią służbę u ołtarza, niegodnie odnoszą się do ludu, który ich karmi do sytości, choć sam nieraz głodny, który odziewa ich w cienkie szaty, choć jego spracowany grzbiet pokrywa zgrzebna koszula, który buduje dla nich wygodne—nieraz zbytkowne domy, a sam mieści się w ciasnych i brudnych nieraz siedzibach. I czyni to potulnie, chętnie nawet.

Ale zapytajmy się samych siebie: Czy lud wychowywany od wieków w ślepem posłuszeństwie dla księży, i w ciemnocie — jest dobrym zacnym, bogobojnym? Czy lud ten, straszony zawsze piekłem, i gotowaną smołą, ten lud, któremu głoszono, iż Bóg, to Pan nieubłagany w gniewie, karzący nawet dzieci za winy ojców—podniósł się i uszlachetnił?

Wy mówicie, księże, że „faryzeuszowie przed 2-ma tysiącami lat stokroć lepszego byli serca“, i słusznie mówicie, bo dzisiejsi faryzeusze z pewnością nie pozwoliliby chodzić Chrystusowi przez trzy lata po naszej ziemi, lecz sami chwyciliby kamienie, aby ukamienować Syna Człowieczego.

Oto dziś krzyczą oni na lud polski, że wychodzi na roboty za granicę kraju, ale nie chcą o tem wiedzieć, że lud ten, tu w kraju jest wyzyskiwany, że za swą pracę przymiera głodem, i chodzi w łachmanach. O tem, aby uregulować stosunek płacy do pracy na zasadzie potrzeb i sprawiedliwości, nawet mowy niema, więc lud, ratując się od nędzy idzie za chlebem w świat, pracą swoją bogaci obcych, a tu w kraju—nędza.

A jednak tam, gdzie dwór płaci lepiej, to zawsze robotnik jest, i nikt z kraju za granicę nie idzie, jak to sam widziałem.

I to prawda, coście powiedzieli sz. księże, że lud zza granicy grosze do kraju przywozi, płacąc niemi coraz wyższe ceny za ziemię, a

http://sbc.wbp.kielce.pl

panowie wywożą grosz za granicę, stając się tam łupem hotelarzy i nierządnic.

I to prawda—bolesna, że Słowackiemu kardynał Puzyna odmówił miejsca w podziemiach katedry krakowskiej.

I to prawda, że chłop traci pieniądze na gorzałkę. Ale dzięki Bogu niema dotąd na polskiej ziemi ani jednej chłopskiej gorzelni. Raz, jeden z „braci starszej“ namawiał „młodszych braci“, aby wybudowali spółkową gorzelnię. Ale Zjazd Kółek rolniczych im. Staszica w roku 1909 ym potępił ustami chłopa takie spółki, jako niegodziwe. I to prawda, że lud wielu księży podejrzywa teraz o podobieństwo z Macochem.

Tak księże! wszystko to prawda, coś powiedział — i to jeszcze, że lud jest ciemny, skłonny do pijaństwa, i ma inne wady. Ale niedawno w mojej okolicy wołał prałat Rembieliński z kazalnicy, wobec biskupa Ruszkiewicza: „Na co tobie, chłopie, nauka?“ A czy nieprawda, że ci chłopi, co nad książką dnie i noce nieraz spędzają, chcąc poznać prawa przyrody, i prawdy historji, ci są szykanowani, prześladowani, nazywani masonami; podjudza się przeciw nim ciemnych, obłudnych fanatyków, zabrania się „owieczkom“ obcować z nimi.

Tak, księże, wszystko prawda, winni są chłopi, ale ci, co patrzą zbliska na życie tego chłopa, nie rzucą na niego kamieniem, i Wy księże nie uczynicie tego.

Bywajcie zdrowi, Bogu Prawdy Was polecam. *Tomasz Nocznicki.*

Z powodu ukazazania się „Młodzi idą“ mówiło się w ostatnich czasach trochę o młodości i o młodzieży, dobrze też będzie przypomnieć jak do młodzieży sobie współczesnej przemawiał przed stu laty wielki przewodnik narodu — *Adam Mickiewicz.*

ODA DO MŁODOŚCI.

Bez serc, bez ducha,—to szkieletów ludy:
Młodości! podaj mi skrzydła!
Niech nad martwym wzlecę światem
W rajską dziedzinę ułudy,
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka w nadziei złote malowidła!

Niechaj, kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępemi zakreśla oczy.

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij, z końca do końca.

Patrz na dół! kędy wieczna mgła zaciemia
Obszar gnuśności zalany odmętem:
To ziemia!..
Patrz, jak nad jej wody trupie,
Wzbił się jakiś płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem;
Goniąc za żywiołkami drobniejszego płazu
To się wzbija, to w głąb wali,
Nie lgnie do niego fala, ani on do fali,
A w tem, jak bańka prysnął o szmat głazu!..
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby:
To samoluby!

Młodości! tobie nektar żywota
Natenczas słodki, gdy z innymi dzielę:
Serca niebieskie poi wesele,
Kiedy je razem nić powiąże złota.

Razem młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele;
Jednością silni, rozumni szałem,
Razem młodzi przyjaciele!..
I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeżeli poległem ciałem,
Dał innym szczebel do sławy grodu.
Razem młodzi przyjaciele!
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu:
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Dzieckiem w kolebce kto łeb urwał Hydrze,
Ten młody zdusi Centaury *),
Piekłu ofiary wydrze,
Do nie pójdzie po laury!
Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
Łam, czego rozum nie złamie!
Młodości! orla twych lotów potęga,
A jako piorun twoje ramie!

Hej! ramię do ramienia! Spólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedne ognisko,
I w jedno ognisko duchy!..
Dalej z posad bryło świata!
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż spleśniałej zbywszy się kory,
Zielone przypomnisz lata.

A jako w krajach zamętu i nocy,
Skłóconych żywiołów waśnią,

*) Hydra i Centaury — potwory w pojęciu starożytnych Rzymian.

http://sbc.wbp.kielce.pl

Jednem: „stań się“ z Bożej mocy
Świat rzeczy stanął na zrębie;
Szumią wichry, cieką głębie,
A gwiazdy błękit rozjaśnią.

W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,
Żywioły chęci jeszcze są w wojnie...
Oto miłość ogniem zionie,
Wyjdzie z zamętu świat ducha!
Młodość go pocznie na swojem łonie,
A przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie.

Pryskają nieczułe lody,
I przesądy światło ćmiące...
Witaj jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!

W sprawię szkolnej.

W sprawie zniesienia niewoli dzieci u bydła, jak również z powodu artykułu p. M. Malinowskiego: „To jest sprawa największej wagi“ słów kilka.

Coraz częściej spotyka się w „Zaraniu” głosy, korespondencje i artykuły w sprawie szkolnej, w sprawie początkowego nauczania.

Redaktor Malinowski w numerze 18-m „Zarania” z dnia 4-go maja r. b. pisze: „O szkołach, o oświacie, o szerzeniu jej wszyscy największą troskę i pieczę mieć musimy, bo to źródło najobfitszych dla całego kraju pomyślności” i t. d., a swemu pisaniu nadaje słuszny tytuł: „To jest sprawa największej wagi”. A więc wszechstronne rozważanie sprawy szkolnej wyświetlanie jej nawet w szczegółach, podawanie wszelkich, choćby napozór małoważnych szczegółów, uważać należy za jeden z pierwszych obowiązków czytelników.

Za przykładem p. Cianciary napływają wciąż składki na oświatę. Niewiele to, na tak wielkie potrzeby, ale przesyłają czytelnicy, ile kto może, swój grosz ofiarny, a jednocześnie i słowo zachęty.

„Zbierajmy fundusze i budujmy szkoły“ — woła p. Władysław Kalmus w numerze 18-ym „Zarania”—do tych słów ja dodałbym: „zaprowadzajmy reformę starego zwyczaju co do posyłania dzieci do szkoły tylko od Wszystkich Świętych do Wielkiejnocy”. Jeśli obliczymy wszystkie święta, dni galowe, ferje (wakacje) Bożego Narodzenia — przypadające w ciągu tych pięciu miesięcy, to średnio wypadnie nie więcej nad sto dni nauki w szkolnym roku.

A odrzućmy jeszcze z tej liczby dni, które dzieciak opuszcza z powodu choroby, braku obuwia, ubrania, mrozów, złej drogi i t. p. — to otrzymamyprzeciętną cyfrę na dziecko od 50 do 60 dni (bywa bowiem, że niejedno z dzieci było w szkole zaledwie 20 do 30 dni, najwyższa zaś cyfra dosięga 100, ale takich w szkole jest zaledwie kilkoro). I cóż dzieciak może się nauczyć przy takiem uczęszczaniu do szkoły? Czy to nie jest okpiwanie siebie i dzieciaka, że go się do szkoły posyła na naukę.

To jest główna przyczyna, że dzieci tak mało korzystają ze szkoły. Bo cóż można nauczyć się przez 50 do 60 dni dorywczego uczęszczania na lekcje, gdy przytem nauczyciel ma 60 do 80, a czasem 100 dzieci w szkole? Przy takiem uczęszczaniu dzieci, nawet w najlepiej postawionej szkole, przy najidealniejszym programie i stosunkach, n a u c z y ć b y m o ż n a b a r d z o, b a r d z o m a ł o. A przecież nawet w dzisiejszych warunkach, po wypełnieniu niezbędnego prawem przepisanego programu, mógłby nauczyciel dopełnić naukę i zadbać o rozwój duszy i umysłu powierzonej dziatwy, gdyby rozporządzał większą ilością czasu.

Wyzbądźmy się przedewszystkiem starego zwyczaju i zacznijmy posyłać dzieci jaknajwcześniej po wakacjach z jesieni (nie później jak od 1-go pa dziernika), a z wiosny posyłajmy choć do 1-go czerwca; nie zostawiajmy ich dla lada przyczyny w domu, pamiętajmy, że każda praca, musi być wykonana w pewnym porządku — jak to mówią—systematycznie, a nauka tembardziej tego wymaga. Gdy ogół rodziców zechce chwilkę się nad tem zastanowić—i wprowadzi jakiś porządek w posyłanie dzieci do szkoły — to dla sprawy szkolnej zrobi się bardzo wiele.

Dużo jest prawdy w tych słowach p. M. Malinowskiego: „Niech nauczyciel chce, a dziatwę w szkole swej będzie miał, aż do końca wakacji. Sam wiem coś o tem z doświadczenia własnego, że nauczyciel wiele zrobić może, ale o ile nie będzie miał poparcia ze strony ogółu rodziców—to jego dobre chęci w niwecz się obrócą. Słowa zachęty, tłumaczenia, rady niezawsze są skuteczne — a przykład, jak wszędzie, tak i tu zdziałać może najwięcej.

Niech tylko kilku zpośród gminiaków, da przykład akuratnego posyłania dzieci swoich do szkoły, a reszta za nimi pójdzie.

W roku ubiegłym z 80-ga dzieci, uczęszczających w zimie do szkoły, miałem w połowie maja zaledwie 8-ro; w tym roku zaś mam 31. Poza przypomnieniem na zebraniu gminnem o tem, że i w tym roku uczyć będę przez maj,— żadnej agitacji i usiłowań nie robiłem.

Podziałał przykład, a zasługa w danym wypadku przypada miejscowym „zaraniarzom”. Pięciu z nich posyłało stale swe dzieci. Nie tak wielu ich tu jest—lecz przykładem służą. Niech więc i w innych okolicach, gdzie panuje ten „stary zwyczaj” posyłania dzieci do szkoły od Wszystkich Świętych do Wielkiejnocy—ogół rodziców zamieni go na nowy, i posyła swe dzieci przynajmniej od 1-go października do 1-go czerwca. A niech wszyscy światlejsi, tak zaraniarze, jak i niezaraniarze—naprzód idą i przykładem świecą!

I choćby was owe zastępstwo dzieciaka

http://sbc.wbp.kielce.pl

Oto dzieciak — co do szkoły by chciał, o świecie usłyszeć coś ciekawego — a tu go do pasionki naganiają.

w gospodarstwie kosztowało parę rubli na miesiąc, — zdobądźcie się na tę ofiarę, dla dobra swego dziecka.

Każdej rzeczy możemy dokonać, gdy ją rozumiemy, a rozumiejąc, umiemy chcieć. Dwa lata temu nie chodziło o tej porze ani jedno dziecko do szkoły, a dziś uczęszcza 31,— choć przecie w stosunkach gospodarczych przez te dwa lata nie zaszły żadne nagłe zmiany, ani przewroty, któreby naraz tyle rąk zwolniły od pracy, czy od pasionki. Tylko „stary zwyczaj" zamieniono na nowy!

Nauczyciel ludowy *Franciszek Dąbrowski.*

Nic bardziej pociągającego jak przykład. Wielkie cnoty i wielkie zbrodnie nie umierają bezdzietnie.

*

Trzeba być rzeczywiście uczciwym aby szukać zawsze widoku uczciwych.

Sąsiadów naszych poznać nam trzeba!

(*Dokończenie*)

To cośmy dotąd mówili o Litwie, to były szczegóły z dziejów minionych, z tych czasów, kiedy Litwa z Polską stanowiły jedno państwo, więc jednym podlegały losom...

Spójrzmy teraz na Litwę samą w sobie, na jej wewnętrzne dzieje; przyjrzyjmy się choć pobieżnie, jak to z milczenia powstaje naród, jak ukryte w ziemi ziarno odrębności kiełkuje i rozwija się, jak z duszy ludu snuje się wątek życia narodowego.

Litwa to obszar, zaczynający się u wybrzeży morza Baltyckiego, wciśnięty tam między Kurlandję i Prusy, obejmują dalej gubernię kowieńską, część gub. wileńskiej, grodzieńskiej, suwalskiej (w Królestwie), oraz kawał ziemi pruskiej wchodzącej w skład państwa niemieckiego. Litwa, to od wieków ziemia pograniczna, gdzie stykają się posiadłości różnych plemion i narodów — stąd też i ludność nie siedzi zwartą masą, a przesiana jest w wielu okolicach osadami różnoplemiennemi.

Siedzą tam prócz Litwinów, Białorusini,

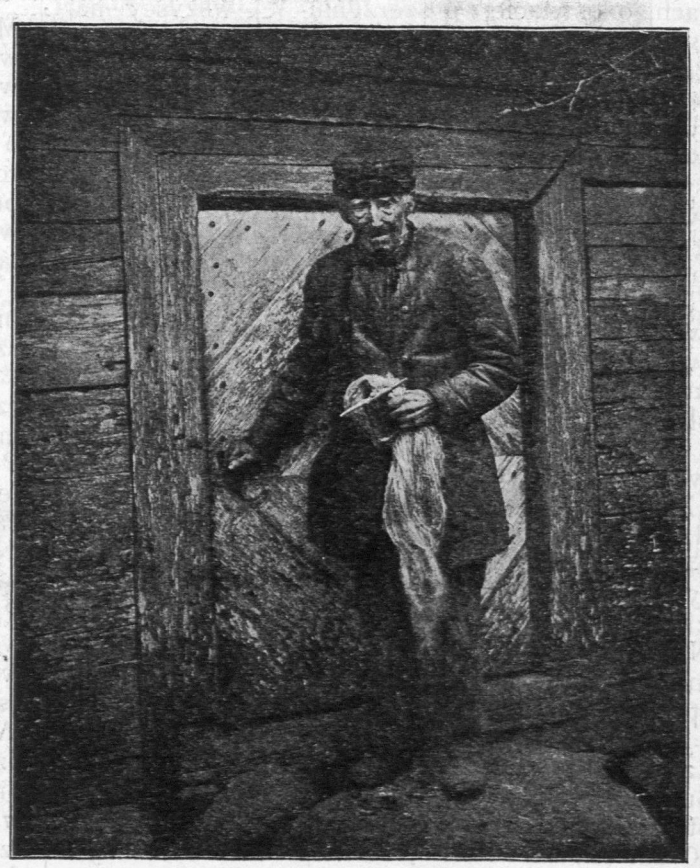

Stary Litwin u wrót swej chaty.

http://sbc.wbp.kielce.pl

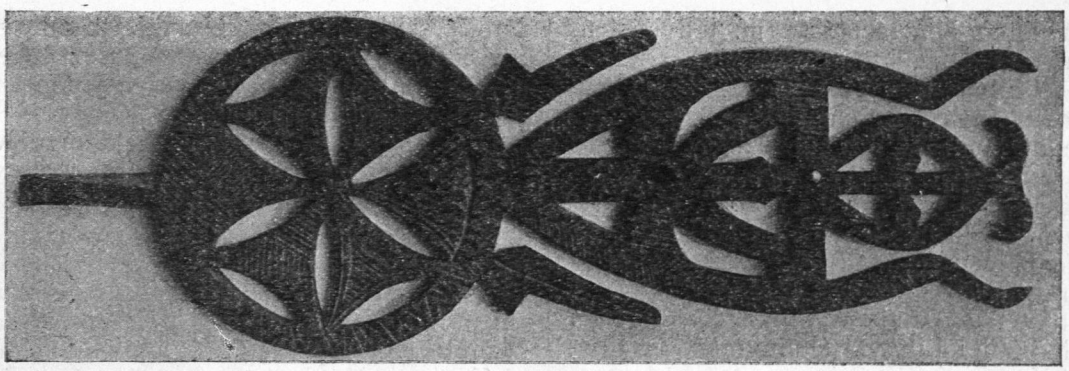

Kądziel wzorzysta.

taśmy wełniane w ręku tkane, używane zamiast wstążek.

Łotysze, Polacy. Według obliczeń, zresztą nie zupełnie ścisłych, ogół Litwinów wynosi 2 i pół miljona. Prócz tego na emigracji w Ameryce, głównie w Stanach Zjednoczonych jest już Litwinów około pół miljona, mają też oni większe kolonje swoje w Anglji, gdzie na robotach jest ich kilkanaście tysięcy; większe grupy znajdują się też po miastach Rosji, jak w Petersburgu, Moskwie, Odesie, Rydze.

Mówiliśmy już poprzednio, że wyższe stany narodu litewskiego uległy w ciągu wieków wpływowi kultury polskiej, litewskim zaś pozostał tylko lud rolny.

Oprócz tych dwóch stanów istniała i istnieje dotąd na wsi litewskiej dość liczna szlachta zagrodowa, zamieszkująca zwarte kolonje, czyli tak zwane „okolice szlacheckie". Szlachta ta nie różni się obyczajem ani trybem życia, ani stopniem oświaty od litewskich chłopów: pochodzi w części z dawnych polskich osadników, w znacznej zaś części jest to dawna, uboższa szlachta litewska, która przyjęła za swój język polski i odstała od ludu litewskiego.

Lud jest podwaliną narodowości litewskiej, zmiany dziejowe i wpływy rożne przeszły po nad nim. W ciągu wieków, spolszczona szlachta litewska czytała książki polskie, lud nie czytał naówczas wcale, jeno śpiewał dawne litewskie pieśni (zwane tam „dajny"), a w pieśniach tych, w baśniach i podaniach swych starych wspominał wciąż dawnych litewskich książąt, bohaterów, dawne pogańskie wierzenia, które powoli

taśmy te rozmaite mają wzory i kolory.

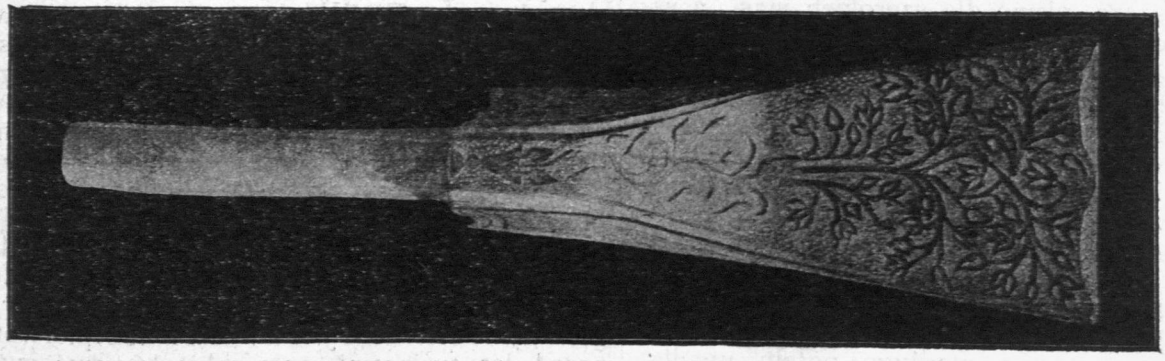

Kijanka (pralnik) pięknie rzeźbiony.

Lud litewski ma swój odrębny sposób zdobienia swoich chat i sprzętów domowych — nie lubuje się w malowidłach, w barwach żywych, natomiast piękne wzory wycina w drzewie.

http://sbc.wbp.kielce.pl

godził z przyjętem chrześcjaństwem. Jedyne druki w języku litewskim, które z dawnych wieków pozostały, to kilka ksiąg religijnych, które wydano dla nowo nawróconych.

Piśmiennictwo litewskie rodzi się dopiero w XIX-ym wieku. Pierwsi działacze wychodzą zpośród spolszczonej szlachty, stanowiącej jedyną inteligencję kraju; nieliczne jednostki zpośród niej — poczynają wyrażać (nawet jeszcze w języku polskim), pragnienie zbudzenia narodowego ducha litewskiego — wyrażają w gorących słowach uczucia miłości dla Litwy. (Jednym z tych był poeta polski Kondratowicz, piszący też pod imieniem Syrokomli).

Właściwe odrodzenie narodowe poczyna się jednak z chwilą, gdy myśl o losach gromady i poczucie narodowej łączności ujawnia się wśród ludu. Od uwłaszczenia (rok 1861-y) zaczyna się powolny proces formowania się narodu. Kształcenie się synów chłopskich popchnęło bardzo żywo naprzód ten proces. Z chłopskich synów powstała pierwsza inteligencja litewska — z ludzi, co idąc świadomie do obcej szkoły, brali z niej to, co im do dalszego rozwoju umysłu było potrzebne, a nie odrywali się od ojczystego gruntu, nie zatracali łączności ze środowiskiem, z którego wyszli.

Pierwsze dążenia tej inteligencji litewskiej natrafiały na olbrzymie trudności i przeszkody. Jedną z najważniejszych był wydany przez rząd zakaz drukowania książek litewskich czcionkami łacińskiemi (t. j. naszemi), a nakaz używania liter rosyjskich.

Początkujący ruch litewski nakazu tego nie uznał i wszystkie wydawnictwa robione były, z niesłychanym wysiłkiem, przez garstkę działaczy zapaleńców, w tej części Litwy, która jest pod rządem niemieckim. Tam wydawano też pierwsze pismo litewskie, tam powstało „Towarzystwo miłośników Litwy". Ta pierwsza litewska gazetka, przekradana z trudem przez granicę, nosiła tytuł „Auszra", czyli „Jutrzenka", a pierwsze jej numery tryskały zapałem i gorącą wiarą w powodzenie sprawy, opartej na przyrodzonem prawie narodu do życia i do rozwoju. Pismo to miało wielki wpływ na młodzież, wychowało niemal całe pokolenie, — nie było to jednak jeszcze pismo dla szerokich mas, a raczej organ już uświadomionej i umysłowo rozbudzonej grupki w narodzie.

Auszra istniała lat kilka pod koniec jej istnienia, założyciel jej i redaktor, pragnąc uzyskać tak ważne dla Litwinów zniesienie zakazu drukowania litewskich książek, podjął starania o to u rządu, starania te pełne były wiernopoddańczych zapewnień, a zawierały też wyrazy niechęci dla żywiołu polskiego na Litwie. Skutek ich był dla proszącego niepomyślny; wśród Polaków ruch litewski odtąd zyskał sobie niedobrą sławę. Auszra niedługo potem upadła.

Gdy początek był już zrobiony zaczęły wnet powstawać inne pisma litewskie, wnet też uwydatniły się różne ich kierunki. Stanęły naprzeciw siebie: pisma wydawane przez świecką inteligencję, młodą i postępową z jednej, a gazetki klerykalne wydawane przez księży — z drugiej strony. Nie brakło wycieczek przeciw postępowcom z wyzywaniem od „bezbożników", „wrogów wewnętrznych" i t. p.

Na czele postępowego ruchu litewskiego szło pismo „Dzwon" (Varpas) głoszące hasła: ufności we własne siły i szerokiego uwzględnienia potrzeb ludu. W stosunku do Polaków Litwini z grupy postępowej mówili: „Pamiętamy, że Zygmunt August przekazał nam żyć w spółce i zgodzie — i my też tego pragniemy. Ale on nie powiedział, że mamy się wyrzec swego języka, że mamy się stać Polakami. Tego nie mówił i my tego nie chcemy, chcemy zostać takimi, jakimi nas Pan Bóg stworzył, chcemy zostać Litwinami. Wszakże i po litewsku mówiąc, możemy pozostać dobrymi przyjaciółmi i mieć wspólne dążenia. Ale widzimy, że nasza rola jest strasznie zaniedbana, że pracując dla polskości doszliśmy do tego, że w naszym narodzie klasy światlejsze i wyższe nie rozumieją się i nie mogą się rozmówić z mniej rozwiniętemi i tegośmy się doczekali, że mowa Giedymina została uznana za język chłopski, — oto dlaczego chcemy wrócić i wracamy do uprawy własnej roli piśmienniczej". Wszak na takie postawienie kwestji każdy zgodzić się musi? Jednakże rozdrażnienie wzajemnych stosunków polsko-litewskich wciąż rosło.

Sporną przez długi czas była kwestja języka w kościele — w parafjach o mieszanej ludności, — przedewszystkiem zaś podkład niechęci był w tem, że żywioł polski na Litwie a szczególniej na wsi litewskiej to przedewszystkiem ziemianie, obszarnicy, konserwatyści, a młody ruch litewski, nawet w swym odłamie klerykalnym był ruchem demokratycznym, wyrosłym wyłącznie na niwie ludowej. W roku 1904 ym zniesiony został zakaz drukowania litewskich książek i odtąd mnożą się wydawnictwa legalne, wzmaga się wpływ pism umiarkowanych, ale rozszerza się czytelnictwo wogóle. Rok 1905-y silną burzą przeszedł przez Litwę. Wśród zawieruchy, na pierwszym wielkim zjeździe narodowym litewskim w Wilnie powstaje krótkotrwały „Związek włościański". Po burzy, rozkołysane fale wracają do łożyska powolnej, wytrwałej pracy rozwojowej. O tej pracy daje nam pojęcie zamieszczony dziś artykuł „O litewskiej młodzieży".

Język litewski zupełnie odrębny, nie podobny wcale do naszego, stanowi zaporę utrudniającą bardzo wzajemne poznanie. Gdy jednak spojrzymy bezstronnie na życie rozwojowe ludu litewskiego, to wzbudzić w nas musi podziw jego tęgość i moc. Jak ów człowiek pierwotny, przed lat tysiącami, sam sobie tworzyć musiał wszelkie narzędzia do walki z otaczającą go przyrodą, tak lud litewski, pozbawiony zupełnie

http://sbc.wbp.kielce.pl

dorobku kultury narodowej, sam dziś sobie stwarza wszystko i równocześnie walczy o każdą książkę, o pismo każde, które jest dlań narzędziem dalszej pracy. Podziw i uznanie budzić musi ta żywotność i ta zdolność do wytrwałego dążenia ku celom umiłowanym choć dalekim.

Irena Kosmowska.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wydaje całe serje widoków z różnych okolic. Między innemi przedstawiło w obrazach Puszczę Białowieską w guberni mińskiej. W Puszczy tej żyją po dziś dzień żubry (zwierzęta dzikie, spokrewnione z wołami), których dawniej było bardzo wiele w nieprzebytych lasach Litwy i Białejrusi.

Litewska młodzież wieśniacza.

Od młodzieży litewskiej, grupującej się około postępowego pisma ludowego „Ukinnikas“ (Gospodarz) otrzymaliśmy ten opis ich usiłowań i dążeń. Za nadesłanie nam tych szczegółów, ułatwiających wzajemne poznanie, wyrażamy im serdeczną wdzięczność. R. Z.

Niełatwo w krótkim artykuliku podać ludowi polskiemu, a raczej jego młodzieży, wyczerpujące wiadomości o naszej młodzieży litewskiej i jej ruchu, szczególniej, że ruch ten jest już dość silnie rozwinięty Zadanie to utrudnia ją jeszcze różne okoliczności i warunki, nie pozwalające narazie zebrać ścisłych informacji, a tembardziej dzielić się niemi z czytelnikami. To też ograniczamy się do krótkiego i ogólnego przedstawienia rzeczy.

Ruch około roku 1905—6, wciągnął w swoje wiry i szerokie masy ludu na Litwie, zwłaszcza ogarnął młodzież, a przez nią rozszerzały się postępowe dążenia po wsiach. W latach następnych dużo młodzieży wyemigrowało do Ameryki, część się rozproszyła, ta zaś młodzież wiejska (już cokolwiek uświadomiona przez słowo drukowane), która pozostała na miejscu—nie miała możności rozwinąć szerszej działalności.

Powstały wtedy i zaczęły energicznie pracować dwa czysto kulturalne i oświatowe stowarzyszenia: „Sviesci“ (światło) w guberni suwalskiej, i „Vilniaus Auszra“ (Zorza wileńska) w guberni kowieńskiej i wileńskiej. Do tych dwuch instytucji chętnie garnęła się młodzież (niektóre oddziały składały się prawie wyłącznie z młodzieży). Urządzano zebrania, rozprawy, zakładano bibljoteki, czytano książki i t. d.

Stowarzyszenia te prowadziły tylko kulturalno-oświatową robotę, ale miejscowe władze patrzyły na nie podejrzliwie przez to, że brali w nich udział, a niekiedy zakładali nowe oddziały, ludzie o znanych politycznych przekonaniach. Podejrzliwie patrzyło na tę pracę i litewskie klerykalne duchowieństwo: na kazaniach i w druku nazywano te towarzystwa bezbożnemi, antyreligijnemi, socjalistycznemi. Posypały się skargi, nawet drukowane odezwy od duchowieństwa do ludu, a w nich wśród oszczerstw

http://sbc.wbp.kielce.pl

były wymieniane nazwiska wybitniejszych działaczy.

Bezpośrednim następstwem tych skarg była rewizja w 18-tu oddziałach stowarzyszeń; aresztowano wszystkich członków centralnego zarządu, a także wielu kierowników oddziałów i wybitniejszych członków, poczem zamknięto wszystkie oddziały wymienionych stowarzyszeń, razem z 18-tu bibljotekami. Niektóre z osób aresztowanych odsiedziały po roku więzienia lub zostały administracyjnie wysłane z kraju.

Zamknięcie tych stowarzyszeń silnie oddziałało na społeczne życie Litwinów. Ciężki to był cios dla młodzieży, z przyrodzenia goretszej, pozbawionej obecnie i pracy i książek, bo wszystkie bibljoteki zamknięto.

Prawda, że przy każdej plebanji istniały bibljoteki, zakładane przez księży, a w wielu miejscach i oddziały stowarzyszeń „Žiburys“ lub „Saule“. Ale te związki były raczej religijne, z bardzo wyraźnem piętnem klerykalizmu, bez żadnej tolerancji, więc w ich bibljotekach nie było pokarmu dla umysłów młodzieży. To też trzymała się ona od nich zdaleka, i po gruntownej rozwadze, na jednem liczniejszem zebraniu w roku 1909-m postanowiła nie brać w tych związkach udziału.

W tym samym roku ta przodująca wiejska młodzież zaczęła naradzać się między sobą nad tem, od czego zacząć własną, samodzielną pracę. Podnieśli tę kwestję w ludowem piśmie „Lietuvos Ukinninas“ (Rolnik litewski); znaleźli oddźwięk wśród wiejskiego ogółu młodzieży; zaczęły tworzyć się grupki, sprowadzające sobie wspólnie książki i gazety, zaczęto zbierać się i radzić...

Wnet potem młodzież jednej okolicy zaczęła wydawać w rękopiśmie gazetkę, poświęconą własnym sprawom. Pisma odnosiły się do tych usiłowań przychylnie. Za przykładem tych pierwszych poszła młodzież innych wsi: zbierano się i radzono nad tem, gdzie i jak kształcić się, jak samemu uczyć się i szerzyć zarazem oświatę w swej okolicy. Stawiając sobie za cel: kształcić się i kształcić współbraci, młodzież ta posiłkuje się nietylko książkami i pismami, lecz bardzo dużo uwagi zwraca na wieczornice.

Uświadomiona młodzież urządza wieczorki bez napojów wyskokowych, zabawę stanowią śpiewy, deklamacje, opowiadania i odczyty, gry etyczne, a niektóre Kółka urządzają nawet przedstawienia w wiejskich chatach, po kilka razy do roku.

Artykuły, które od czasu do czasu pojawiały się w 1909-m roku w „Lietuvos Ukinninasie“ o ruchu i potrzebach młodzieży, okazały się niedostateczne. I oto w zeszłym roku przy numerze 33-ym tego pisma, wyszedł pierwszy osobny dodatek „Dział młodzieży“ i wychodził już co miesiąc do końca roku. W bieżącym roku wychodzi jako osobny dodatek do „Lietuvos Ukinninas“ pod nazwą „Młodzież“, obecnie zaś młodzież myśli już o powiększeniu go i zbiera na to pieniądze.

Litewski dodatek „Młodzież“ jest podobny do zaraniowego „Młodzi idą“, tylko że wychodzi raz na miesiąc i w ostatnich czasach był cokolwiek od waszego poważniejszy. Roztrząsane są w nim głównie pytania: jak kształcić się w dzisiejszych warunkach i okolicznościach?

Tę grupę wiejskiej młodzieży stanowią przeważnie tacy, którzy kształcili się w początkowych szkółkach, albo i bez pomocy szkoły nauczyli się czytać i pisać od swoich towarzyszów. Należy też dużo dziewcząt. W niektórych miejscowościach ich liczba nawet przewyższa młodzież męską. Ci, co pokończyli średnie szkoły, garną się potem do wyższych, ci, co byli w szkołach rolniczych, dostają się często do dworów, tak, że z nich mało kto na wsi dotąd zostawał, a większość nawet zrywała bliższe stosunki ze wsią. Od czasu rozbudzenia się młodzieży wiejskiej zachodzi pod tym względem widoczna zmiana, — mamy nadzieję, że z czasem żaden z tych, którzy kończą szkoły nie wyrzeknie się wsi.

Teraz zostaje jeszcze do powiedzenia kilka słów o tem, jak się zapatrują na ruch wśród naszej wiejskiej młodzieży inne warstwy społeczeństwa. Starsi włościanie, mniej uświadomieni, ci, którzy niechętnie albo i nic nie czytają, a obojętnie patrzą na wszystko, co nowe, patrzyli na to z początku dość podejrzliwie (niektórzy dotąd się nie zmienili), większość jednak widząc, że moralny poziom młodzieży się podnosi, zaczynają z tym ruchem sympatyzować. Więcej uświadomieni, naturalnie, odrazu sprzyjali i pomagali.

Nauczyciele ludowi i ucząca się młodzież zachowywali się zrazu obojętnie, wogóle bowiem po 1905—6-m roku panowało wśród nich zniechęcenie. Dopiero gdy przekonali się, że to nie jest dziecinna zabawa i nie żarty, zaczęli się interesować naszemi dążeniami, i dziś mamy między nimi dużo przyjaciół i działaczy.

Gdy się zjawiły w druku pierwsze wiadomości o ruchu litewskiej wiejskiej młodzieży, księża zaczęli napadać na postępowców za dzielenie i rozbijanie sił, tak zupełnie, jak to robi wasza „Zorza“ i inne pisma, zarzucano też demoralizowanie młodzieży. Ale gdy zobaczyli dodatek przy „Lietuvos Ukinninas“, to pomimo szczerych chęci, nic niemoralnego znaleźć w nim nie mogli, a gdy spostrzegli, że to pisemko podoba się ogółowi młodzieży, to zaczęli i przy swoim klerykalnym organie wydawać dodatek pod nazwą „Wianeczek“.

Tyle powiedzieć możemy o naszej wiejskiej młodzieży i o jej obudzeniu się ze snu. Po trzech latach istnienia tego ruchu, my, którzy od początku należymy do niego, widzimy wyraźnie, że idzie wielka i poważna praca, wierzymy, że idziemy prawdziwą drogą i stoimy na pewnym gruncie. A cała nasza siła jest

http://sbc.wbp.kielce.pl

w tem, żeśmy odrazu stanęli na czysto kulturalnym terenie, odrzucając ciasną partyjność i jednostronność. Naszem zadaniem kształcić siebie i drugich kształcić — w głębokim tego słowa znaczeniu,— a więc odnaleźć i wskazać wszystkie drogi życia, a niech każdy sam wybiera i osądzi, którą ma kroczyć i czego się trzymać.

ODEZWA NAUCZYCIELI.

Polski Związek Nauczycielski w Warszawie ogłosił w pismach następującą odezwę:

„Rok szkolny się kończy. Tysiące chłopców i dziewcząt, zmęczonych całoroczną umysłową pracą, opuszczają mury szkoły. Za chwilę rozbiegnie się wesoły rój, aby wśród lasów, pól i łąk poić oczy, serca, dusze czarem natury. Szczęśliwe dzieci! I szczęśliwi ci, którzy w zmęczonych oczach dziatwy mogą rozniecać iskry wesołości, krzepić nerwy błogosławioną ciszą natury, stroić pobladłe policzki w różane kolory!

Nie wszystkie jednak dzieci los podobny czeka... Dla wielu tych właśnie, co, pracując w najmniej pomyślnych warunkach hygjenicznych, najciężej opłacili swe szkolne postępy, wyjazd na wieś jest zbytkiem niedostępnym, choć jest zarazem koniecznością. Tym dzieciom wakacje, spędzone w wielkomiejskim zgiełku w ciasnocie mieszkań, w hałasie i pyle ulic, nie dostarczą sił nowych, a przerwa w pracy nie zaznaczy się wypoczynkiem i pokrzepieniem, lecz samotnością i nudą.

Polski Związek Nauczycielski, gorąco odczuwając niedolę tych dzieci, zwraca się do ludzi dobrej woli, aby złemu choć w części zaradzili. Nie wymaga to ani wysiłków, ani ofiar nadzwyczajnych. Niech tylko każdy, kto na wsi lato spędza i na rozkosz czynienia dobrze pozwolić sobie może, udzieli na czas wakacyjny gościny jednemu z tych bladych uczniów lub uczennic.

Pedejmując się chętnie pośrednictwa w dostarczaniu młodzieży szkolnej siedzib letnich, uwzględniać będziemy życzenia i zastrzeżenia tych, którzy z gotowością przyjęcia dziecka do nas się zgłoszą, znając zaś swą młodzież, nie wprowadzimy pod ich dach gościnny elementu zepsucia i zgorszenia.

Polski Związek Nauczycielski.

Czy niema pomiędzy zamożniejszymi gospodarzami po wsiach takich, co mogliby i zechcieli wziąć do serca tę sprawę? Pomyślmy nad tem. Czyż tylko na pomoc dworów mamy się w tym razie oglądać? Przecie to nie o paniątka żadne chodzi, jeno o tę miejską biedotę, co z wysiłkiem wielkim zdobywa naukę, a w dusznych murach żyjąc, tęskni za świeżem powietrzem, za wiejską swobodą. I szczęśliwąby się czuła ta młodzież w wiejskiej chacie, choć to obyczaj trochę odmienny, byle szczerem sercem ją przyjęli.

Pomyślmy o tem!

Listy do „Zarania".

Z powiatu opatowskiego.

Proszę serdecznie redakcję o umieszczenie mego listu w „Zaraniu", prosimy o to: ja i koledzy moi: Józef Bąk i Kacper Dulny i wielu, wielu innych, którym ta sprawa wielce na sercu leży, bo to jest bolączka i choroba naszej okolicy.

Nasi bracia i siostry piszą często w „Zaraniu" o dobrych rzeczach, o postępie w obyczajach, ale ja z naszej okolicy nie mam nic dobrego do doniesienia, a jeno chcę zło przedstawić. Ale niech redakcja nie bierze mi tego za złe, bo mnie się zdaje i chyba tak jest, że jak się choroba jaka zaraźliwa w jakiej okolicy zagnieździ, to ją trzeba leczyć, trzeba z nią walczyć żeby ją stłumić. Taką chorobą jest w naszej okolicy rozpowszechnienie Kółek różańcowych i bezmyślnej pobożności, co nie podnosi a ogłupia człowieka do tego stopnia, że dzisiaj nie można wprost mówić u nas o oświacie ani o żadnym postępie.

Na całą okolicę jest jedna szkoła w Szewnej, no i dwie fabryczne: klimkiewiczowska i przy cukrowni. Pozatem w całej okolicy niema żadnej instytucji pożytecznej, a jest, w samej naszej parafji szewińskiej, przeszło 60 Kółek różańcowych. Te Kółka składają co miesiąc po 10 i 15 kop. od osoby, a jaki z tego pożytek?

Z kościoła dach leci i już belki i całe wiązanie gnije, bo zacieka, a na odnowienie pieniędzy niema, tylko trzeba będzie zrobić rozkład z morga. Drogi, mosty w całej okolicy popsute tak, że trudno już przejść i przejechać, na to też rady niema i nawet gminiacy nie chcą się zejść, żeby się naradzić, bo czasu nie mają, siedzą wciąż na owych Kółkach.

Aż zdarzył się teraz taki straszny wypadek, że człowiek powracający ze swą żoną z jarmarku, przejeżdżając przez naszą wieś, wpadł w taki głęboki dół napełniony wodą, że go z koniem i z wozem ledwo wyciągnęli, a kobieta życiem ten wypadek przypłaciła, bo ją martwą z dołu wydobyli. I tak matka czworga dzieci znalazła śmierć w wodzie przez ludzkie niedbalstwo i ciemnotę.

Młodzież u nas jest zdziczała i dochodzi wprost do zbrodni. Tego roku zdarzył się czyn taki haniebny: zeszli się młodzi do karczmy, popili się i napadli na dwoje ludzi idących sobie spokojnie wieczorem do domu; mężczyznę pobili, a kobietę poturbowali tak, że już i wypowiedzieć tego nie mogę. Kiedy włościanin jeden, z tej samej wsi, chciał tę bandę rozpędzić, to się na niego porwali z kołkami i nożami i mocno go poranili.

Oto taki postęp, taka oświata w naszej pobożnej parafji. Narobiono Kółek różańcowych

http://sbc.wbp.kielce.pl

a nie wypędzono ciemnoty, nawet ją jeszcze hodowano i takie z tego owoce.

Jan Żelazowski, chłop z opatowskiego.

Z parafji Mokowo pod Dobrzyniem.

Z powodu zakazu.

Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że od paru lat rozmaici ziemianie i księża, nieraz ludzie dobrej woli, biorą sobie za zadanie, żeby lud wiejski zachęcić do pracy współdzielczej, żeby przez to poprawić jego byt. W tym celu zakładają Kółka rolnicze i t. p.

Otóż my, Mokowiacy, mieliśmy możność stwierdzić, że najlepiej do pracy współdzielczej usposabia czytanie „Zarania". Głosimy to z powodu wizytacji naszej parafji Mokowa przez biskupa płockiego, który zabrania swą władzą biskupią, pod karą rozgrzeszenia, czytać „Zaranie", bez względu na to, czy ono jest dobre czy złe. Oświadczył nam nadto biskup, że w całej djecezji nigdzie nie czytają „Zarania", tylko w jednym Mokowie.

Wszak czytelnicy wiedzą, że Moków zasłynął ze swych objawów współdzielczego życia, więc to właśnie ustala fakt przez nas głoszony. Jeśli tedy, panowie, macie czyste chęci ludowi dopomódz, to odrzućcie na bok politykę a przyznajcie to, co daje ludowi „Zaranie". Nie odstręczajcie ludzi od tego pisma, które rezultaty swej pracy już może okazać, bo tem robicie ludowi krzywdę—i prędzej czy później lud się na tem pozna.

Przytem zaznaczam jeszcze, że takie kategoryczne zabranianie czytania jakiegoś pisma samo przez się odnieść nie może żadnego skutku. Słowa wypowiadane w tym tonie przekonywują nas tylko, że słusznem jest odjęcie władzy duchowieństwu, bo inaczej kto wie czy my nie szlibyśmy za nieprawomyślność na stos, a ks. biskup zostałby świętym za przysporzenie Panu Bogu chwały przez gnębienie heretyków.

K. Błaszczyk.

(Do artykułu „W sprawie szkolnej" na str. 547).

Przypisek. Aby nie dochodziło do nieporozumień między ogółem gminiaków a nauczycielami w tej sprawie zpowodu stawiania nieusprawiedliwionych wymagań, przytoczę jeszcze przepisy obowiązujące co do długości roku szkolnego, a więc i wakacji.

Otóż według instrukcji obowiązujących w tym względzie nauczycieli rządowych szkół początkowych, które to szkoły miałem na myśli w swej korespondencji, jak również, o ile się nie mylę i Szan. Redaktor o nich mówi w swym artykule,—rok szkolny powinien się zaczynać nie później jak w połowie października, a kończyć się nie wcześniej jak w połowie maja; jednak w tych szkołach, gdzieby rodzice życzyli sobie (a więc o swojem życzeniu nauczyciela zawiadomili) posyłać dzieci wcześniej jesienią, a dłużej na wiosnę, rok szkolny rozpocząć się może w połowie września i trwać do połowy czerwca.

Choć przepis to rzecz martwa, szczególnie w naszych stosunkach, to jednak znajomość prawa nieraz przydać się może ogółowi, bo sam wiem, że w wielu miejscowościach (może nawet w większości) ogół sądzi, że nauczyciel obowiązany jest uczyć tylko od Wszystkich Swiętych do Wielkiejnocy, i dlatego niektórzy wstrzymują się od posyłania dzieci do szkoły poza tym terminem.

Z drugiej znowu strony, gdy rodzice się nie zgłaszają i dzieci nie przysyłają, to nic dziwnego, że nauczyciel czy nauczycielka „zamyka szkołę na kłódkę i—sam w świat". Bo i czegóż on ma siedzieć przy pustej szkole, szczególniej jeżeli to kawaler lub panna, którzy zwykle spędzają czas wolny od zajęć u rodziców, lub krewnych... choćby dlatego, aby coś zaoszczędzić, wobec skromnych swoich funduszów.

Wymagać od nauczycieli, aby każdy sam uświadamiał, choćby tylko w tej sprawie swoich gminiaków — trudno; uczynią to tylko jednostki. Bo też najlepiej, gdy ogół sam zna przysługujące mu prawa i wrazie potrzeby sam o nie słusznie upomnieć się może, bo tu przecież ten ogół jest przedewszystkiem zainteresowany.

Fr. D.

„SAMI SOBIE".

Mile bywa witana, każda, nowopowstająca myśl o twórczej pracy; to też mile witamy myśl, którą powzięli Księżacy, gospodarze zpod Łowicza, ze wsi Płoskocina i Łaguszewa. Postanowili oni założyć wspólnie, swojemi siłami „sami sobie" pólka doświadczalne.

Przystąpiła do tego na początek niezbyt duża gromadka gospodarzy, bo zaledwie z Płoskocina 5-ciu, z Łaguszewa 6-ciu i nauczyciel miejscowy p. Marjański, który gorliwie pracował nad tem, aby owa ferma powstała.

Postanowiono wydzierżawić narazie kawałek ziemi, przeszło 3 i pół morga. Ponieważ jeden z gospodarzy, Józef Kołodziejski, ofiarował na ten cel 100 prętów „szczerkowatej" ziemi; więc wydzierżawiono tylko 50 prętów „czarnoziemu"; a ponieważ gospodarze mają zamiar i nadal prowadzić te doświadczenia, więc wprowadzono (na tych 100 prętach szczerku) płodozmian 4-polowy: 1) okopowe, 2) jarzyna, 3) motylkowe, 4) ozimina.

http://sbc.wbp.kielce.pl

Rok	A	B	C	D
1911	jarzyna (owies)	jarzyna (owies)	okopowe (kartofle)	motylkowe (peluszka)
1912	okopowe	motylkowe	jarzyna	ozimina
1913	jarzyna	ozimina	motylkowe	okopowe

Więc każde pole ma po 25 prętów, a na każdem takiem polu jest 5 poletek 5-prętowych.

Rozpoczęto doświadczenia: w polu A z nawożeniem owsa, w polu B porównanie 5-u odmian owsa, w polu C nawożenie kartofli (4 poletka z nawożeniem) i porównanie dwu odmian, w polu D nawożenie peluszki, pod oziminę (żyto).

Na drugim kawałku ziemi (czarnoziem 50 prętów) założono doświadczenie z nawożeniem: jęczmienia i buraków cukrowych.

Na pokrycie kosztów, w miarę potrzeby, gospodarze urządzają składkę.

Widocznie ci gospodarze, zrozumieli już znaczenie i doniosłość pól doświadczalnych i odczuli potrzebę takowych, skoro „sami sobie", o własnych siłach, bez żadnych subsydjów (zasiłków) zakładają takie pólka.

I ta, nowopowstająca, mała, chłopska ferma przyniesie tym gospodarzom duże korzyści, i może się rozwijać znakomicie, właśnie dlatego, że powstała ze świadomego odczucia tej potrzeby. Bo to tylko, przedsięwzięcie, może przynieść należyte korzyści i rozwinąć się, które powstaje ze zrozumienia rzeczy, a więc na przygotowanym gruncie.

I niechno ci, co nas nazywają „sobkami" i powiadają, że „nasza samodzielność nic nie jest warta, a nawet takowa nie istnieje" i że „sami sobie" nic stworzyć nie możemy, niech się przyjrzą gromadzie chłopów, pracujących nietylko rękoma, ale i głową przy zakładaniu pola doświadczalnego—własnej fermy. A to co robią „sami sobie"—to robią z myślą o pożytku swoich braci sąsiadów, a także i czytelników „Zarania", gdyż rezultatem pewno dzielić się z nami będą w „Zaraniu".

Oby jak najwięcej powstawało podobnych pól doświadczalnych (ferm chłopskich), aby służyły interesom drobnego rolnika, a nie tylko interesom tych, którzy trzymają pracę rolnika w swoich szponach, według zasad ustroju kapitalistycznego, jak to obecnie jest praktykowane w tych stronach przy zakładaniu jednostronnie działających ferm Związku zawodowego cukrowników.

W każdem Kółku rolniczem, w większej wiosce, powinny powstawać podobne pola doświadczalne — i rezultaty takowych winny być ogłaszane w „Zaraniu" i w oddzielnej książeczce, wydanej przez zarząd główny Tow. im. Staszica.

A więc kółkowicze Staszicowcy do dzieła!.. pod hasłem „sami sobie". A szczególniej koledzy Sokołowiacy i Pszczeliniacy winni się zająć gorliwie zakładaniem podobnych ferm; gdyż my posiadamy te wiadomości, które są konieczne do właściwego przeprowadzania doświadczeń polowych.

Tylko dołóżmy dobrych chęci i poświęćmy czasu trochę dla tej twórczej pracy.

Księżakom serdecznie życzę powodzenia i wytrwania w tej podjętej pracy; aby plon jej był zbożny i owocny. I propunuję nawet rozszerzenie fermy na rok przyszły i powiększenie ilości doświadczeń.

Wyłożonych na ten cel groszy nie trzeba żałować, bo każdy ten grosz tysiącznie się wróci. Sokołowiak, *Andrzej Koter.*

Z CESARSTWA.

Wychodźtwo na Wołyń i Podole. W „Gońcu" czytamy następującą wiadomość:

W rosyjskiej Radzie ministrów, która niedawno w projekcie ograniczenia kolonizacji niemieckiej w gub. wołyńskiej i podolskiej wypowiedziała się i za zakazaniem mieszkańcom Królestwa Polskiego, wyznania katolickiego, nabywania ziemi w tych guberniach, zapanowała obecnie wręcz przeciwna opinja w stosunku do Polaków. Zdaniem Rady, Polacy są pożądani w tych guberniach, a zakaz nabywania przez nich ziemi — cofnięto.

Tę zmianę poglądu Rady ministrów co do Polaków, jako kolonistów Podola i Wołynia, wywołał jeden z generałów rosyjskich, dowódca jednego z okręgów wojskowych, uchodzący za znawcę „stosunków kresowych".

Generał ów twierdzi, że wychodźtwo ludu polskiego z Królestwa na Wołyń i Podole będzie pożytecznem dla armji rosyjskiej, gdyż wychodźcy polscy pochodzić będą przeważnie z żołnierzy zapasowych, z włościan mających pewne zasoby materjalne, nie ożywionych duchem patrjotycznym, a więc podatnych do sprzyjania rozwojowi życia rosyjskiego na Podolu i Wołyniu, słowem z włościan prawomyślnych. Ci polscy włościanie przedstawiają zarazem w razie wojny dobry materjał wojenny. Zdaniem generała, niepożądanym żywiołem polskim dla Wołynia i Podola są tylko włościanie patrjoci, którzy wspólnie z inteligencją polską zwalczają ruch wychodźczy z Królestwa Polskiego do Cesarstwa i na Syberję.

W Królestwie od pewnego czasu daje się zauważyć stały niedobór rekrutów, co jest niepożądanym objawem dla państwa. Zdaniem generała, emigracja zarobkowa ludności wiejskiej

http://sbc.wbp.kielce.pl

jest przyczyną tego objawu. Wszyscy ci wychodźcy są straceni dla armji rosyjskiej. Emigrację zaś powodowuje przeludnienie i brak gruntów, gdzieby nadmiar ludności mógł się zagospodarować. Bank włościański nie spełnia należycie swego zadania. Polacy nie chcą emigrować na Syberję lub na inne wschodnie kresy państwa. O ile mogą, osiedlają się w blizkości swego kraju rodzinnego. Otóż zabronienie nabywania mieszkańcom Królestwa Polskiego gruntów na poblizkim Wołyniu, w dalszym ciągu skierowałoby emigrantów do Niemiec, Ameryki i innych krajów. Armja rosyjska traciłaby wskutek tego materjał bojowy, nietylko w młodym rekrucie, lecz i w wyćwiczonym żołnierzu rezerwy.

Klęski żywiołowe. Na Litwie z powodu nierównej pogody, a zwłaszcza posuchy, nieświetnie zapowiadają się tegoroczne plony gospodarskie.

Nadto sucha a wietrzna pogoda obok spustoszenia w rolnictwie, ciągnie za sobą nieuniknione pożary wsi miasteczek. Pierwsze, bez wyjątku kryte są słomą, w drugich kilka paradniejszych domów ma dachy gontowe lub dachówkowe, reszta po dawnemu pokryta jest słomą, i najmniejsza iskierka, wylatująca z niedbale utrzymywanego komina, zamienia w perzynę całą osadę.

Spaliło się tym sposobem miasteczko Żegory — 300 domów uleciało z dymem, — spaliły się Janiszki, Kruszany; dymy gryzące zaczęły zalatywać z wysuszonych torfowisk i lasów.

W pow. szawelskim sosnowe bory stanęły w płomieniach, ogień nie dał się długo zahamować. Wypaliło się z górą 200 dziesięcin pięknego lasu.

Winnice na Ukrainie. Departament rolnictwa zaczął urządzać plantacje winogradu w powiatach: kaniowskim, czerkaskim, czehryńskim i zwinogródzkim gub. kijowskiej. Powiaty te oddawna słyną dość szeroko swem ogrodnictwem przemysłowem, a główny produkt ich wywozu, śliwki, można znaleźć i na znaczniejszych rynkach owocowych, w Moskwie i Petersburgu.

Co słychać za granicą?

Wybory w Galicji dobiegają do końca. 13-go b. m. odbyły się one w zachodniej części kraju, z głównem miastem Krakowem, 19-go zaś wybierano posłów w całej Galicji Wschodniej i w samym Lwowie. Walka między zwolennikami różnych kandydatów była, w niektórych okręgach, zażarta. Do najostrzejszych starć przyszło w mieście Drohobyczu. Walczyło tam o mandat poselski, aż pięciu kandydatów: adwokat Lewensztajn (ten co brał udział w sprawie oddania Niemcom Rydzyny, a nazywa się narodowcem), prócz niego jeden socjalista, jeden żyd sjonista, jeden jeszcze kandydat nar. demokracji, i jeden rusin ukrainiec. W czasie oddawania głosów przyszło no bójek i zatargów, w które wdało się wojsko stojące na straży, zaczęło strzelać i zabiło kilkanaście osób, a więcej jeszcze poraniło. Wywołało to wielkie wrażenie w całym kraju. Jak będzie w całości wyglądało przedstawicielstwo polskie w Wiedniu, tego dziś jeszcze ściśle nie wiadomo, gdyż w większości okręgów wiejskich przychodzi do wyborów ściślejszych, czyli, że żaden z kandydatów nie miał bezwzględnej większości i trzeba znowu wybierać z pośród tych, którzy otrzymali względnie największą ilość głosów. W każdym razie wiadomem już jest, że wzmocnił się znacznie w ostatnich czasach w Galicji wpływ socjalistów, bo oto jeden z ich przywódców, Ignacy Daszyński, został równocześnie wybrany w dwuch okręgach, w Krakowie i na wsi. Oj, biadają też nad tem pisma konserwatywne: chyba to już koniec świata bliski — mówią — kiedy socjaliście „rzucono, aż dwa poselstwa pod nogi“ i to jeden mandat oddali mu wiejscy chłopi!..

Galicja nie jest krajem przemysłowym, więc i ludność robotnicza nie gra znaczącej roli w życiu społecznem, dlatego to zapanowało zdziwienie w sferach, uważających się dotąd za panujące, gdy z obecnych wyborów, oprócz Daszyńskiego, wyszło jeszcze kilku socjalistów, a także i postępowych demokratów. Ta przewaga żywiołów lewicowych uzyskana została kosztem narodowej demokracji, której kandydaci poprzepadali jeden za drugim, natomiast konserwatyści stoją mocno, jak dotąd,—przymierze zawarte ze Stapińskim im służy.

Jak wyjdą na wyborach ludowcy, jeszcze nie wiadomo. Stapiński już wybrany, czy zaś przy wyborach ściślejszych wyjdą sami jego zwolennicy, a więc zwolennicy polityki mydłkowania, która tak obniżyła w ostatnich czasach powagę przedstawicielstwa ludowego, — czy też znajdą się zpośród ludu siły nowe, mocniejsze, to czas najbliższy pokaże. Pewnem zdaje się być, że zpod Krakowa wybrany będzie malarz Tetmajer z Bronowic.

Na Ślązku Cieszyńskiem odbywały się również wybory do parlamentu, toczyła się tam walka między Niemcami i Polakami. Wybrani zostali dwaj posłowie polscy. Z jakim trudem Polacy ślązcy zdobywają sobie warunki normalnego istnienia dowodzi fakt, że w tych dniach właśnie, rada miejska w Cieszynie, w której przewagę mają Niemcy, odrzuciła podanie wniesione przez Macierz szkolną o zapomogę dla szkoły polskiej. Ostatni spis ludności w Cieszynie mimo tysięcy dusz polskich, zapisanych za Niemców, wykazał 6,426 Polaków. Dla nich szkoły publicznej polskiej niema zupełnie; a rada

http://sbc.wbp.kielce.pl

miejska nie uważa za stosowne wziąć pod rozwagę, czy nie należałoby udzielić zasiłku szkole polskiej prywatnej, od szeregu lat przez Macierz, ze składek, utrzymywanej.

W Austrji stała się przy wyborach rzecz zupełnie niespodziewana. Oto, od lat już kilku, panującem było w Wiedniu stronnictwo chrześcjańsko-społeczne, zpośród niego mianowano ministrów, do niego należał zasłużony prezydent Wiednia, zmarły niedawno, Lueger. Tymczasem obecnie wybory wykazały, że ludność ma dosyć panowania grupy chrz. społ., bo niemal wszyscy dawni posłowie tej grupy przepadli. Następstwem tego będzie gwałtowna zmiana osób w rządzie, bo nie powybierani na posłów ministrowie podadzą się do dymisji.

Stronnictwo chrześcjańsko-społeczne opierało popularność swoją na godzeniu dążeń liberalnych, czyli dążeń do reform społecznych, ze stanowiskiem klerykalnem i pokojowem. Okazuje się jednak, że taki program nie zapewnił sobie uznania na długo. Niechętnie odnosili się do chrz.-społ. stronnictwa Czesi, mieszkający licznie w Wiedniu, a to dlatego, że grupa ta składała się z samych Niemców i występowała często wrogo przeciw narodowościom słowiańskim, wchodzącym w skład Austrji.

Sprawa albańska. Powstanie podjęte przez Albańczyków wywołało ogólne zajęcie. Nietylko czytająca ludność innych krajów czekała z uwagą wieści jak się to skończy, ale rządy państw sąsiednich stały na straży.

W obecnej chwili dzieje powstania albańskiego są takie: Albańczycy w ostatnich czasach ponieśli szereg klęsk w potyczkach z wojskiem tureckiem, z drugiej zaś strony rząd turecki pod naciskiem Austrji ogłosił, iż daje termin dziesięciodniowy do złożenia broni wszystkim powstańcom, którzy się jeszcze nie poddali. Kto do tego terminu posłuszny będzie wezwaniu, ten ujdzie kary. Po upływie tego czasu przedsięwzięte będą przeciw buntownikom środki nieubłagane. Sułtan ofiarował Albańczykom 10 000 funtów (95,000 rb.) na odbudowę zniszczonych przez powstanie miejscowości. Rząd będzie pomagał we wznoszeniu zburzonych gmachów i wprowadzi reformy, które powinny wszystkich zadowolić.

Po tem oświadczeniu Rady ministrów sułtan wydał jeszcze od siebie odezwę (po turecku „irade"), którą odczytano uroczyście na Kosowem polu, w czasie objazdu sułtańskiego po kraju, — powiedziano w niej o darowaniu kary 200-u skazanym Albańczykom i o amnestji dla wszystkich powstańców, którzy złożą broń w ciągu 10-ciu dni. Przywódzca powstania osobiście ukorzył się przed sułtanem i uzyskał przebaczenie.

Ogólne powstanie Albańczyków przeciw Turcji jest więc na razie uśmierzone. Ta zgoda jednak nastąpiła głównie między rządem tureckim a tą częścią ludności albańskiej, która jest wyznania mahometańskiego, przywódzcy chrześcjan zbiegli podobno do Czarnogórza i czekają jeno pomyślniejszej chwili. Państwa europejskie wystosowały do króla czarnogórskiego zbiorową notę, ostrzegając go, aby się nie wdawał w knowania przeciw Turcji.

Z Portugalji. Uroczystość otwarcia zgromadzenia narodowego w Lizbonie odbyła się bez zakłócenia spokoju, wśród wielkiego zapału. Odczytano odezwę zgromadzenia, które oświadcza, że monarchja zostaje zniesiona, dynastja panująca ulega wygnaniu, formą rządu nadal pozostaje rzeczpospolita demokratyczna.

W Londynie ogłoszono strejk załóg okrętowych. Na wezwanie jednak nie wszystkie załogi odpowiedziały porzuceniem pracy. Kilka statków odpłynęło z pełnemi załogami, niektóre jednak musiały odłożyć wyjazd, gdyż właściciele nie mogli zwerbować załóg.

W Amsterdamie również wszyscy marynarze okrętów handlowych holenderskich przyłączyli się do strejku angielskiego. Są jednak widoki rychłego zażegnania strajku.

Niepokój Chin. Na Dalekim Wschodzie panuje cisza i telegraf nie przynosi stamtąd niepokojących wieści, jednak prasa, zwłaszcza angielska, bardzo się interesuje sprawami państwa niebieskiego

Otóż prasa ta zaznacza, że myśl o rozbiorze Chin bynajmniej nie wygasła, przeciwnie ma zwolenników wśród polityków europejskich, musi to budzić niepokój, przedewszystkiem w samych Chinach.

Mandarynowie pekińscy najbardziej boją się tego, że państwa europejskie lada rok mogą przypuścić atak na państwo chińskie, zanim rząd chiński zdoła przeprowadzić reformę wojskową, podobną do tej, na jaką się zdobyła Japonja.

Jedynem państwem, które mogłoby Chinom przyjść z pomocą, są Stany Zjednoczone. Dla wielkiej republiki północno-amerykańskiej zarówno z punktu widzenia handlowego, jak i z punktu widzenia politycznego nie jest obojętnem, kto panuje na drugim brzegu Oceanu Spokojnego. Czy jednak Chiny nie musiałyby zapłacić bardzo drogo za tę przyjaźń Stanów Zjednoczonych, to znowu pytanie, na które trudno odpowiedzieć.

W każdym razie Chiny na gwałt organizują armję i z pośpiechem zbroją się na wzór europejski.

Rozmaitości.

Kobiety—ratowniczki. Według istniejącego w Anglji zwyczaju odbyła się w tych dniach w Londynie doroczna uroczystość rozdania nagród osobom, które przyczyniły się do uratowania ludzkiego życia. Sam król udzielał odznaczeń w sali tronowej. Na dziesięć osób, poda-

http://sbc.wbp.kielce.pl

nych do nagrody, były dwie kobiety. Jedna otrzymała medal za osłonięcie własną piersią brata, na którego napadł byk rozjuszony; druga otrzymała taki sam medal za sprowadzenie z dachu, na wysokości 200 stóp, chorej obłąkanej.

Nagrody dla pisarzy i uczonych. Krakowska Akademja Umiejętności odbyła w tych dniach swe doroczne uroczyste posiedzenie, na którem dokonano przyznania nagród, z przeznaczonych na ten cel zapisów, pracownikom zasłużonym na polu nauki i piśmiennictwa ojczystego. Główne nagrody przyznano większością głosów: Henrykowi Sienkiewiczowi za powieść „Ogniem i mieczem", prof. Antoniewiczowi za książkę o malarzu naszym Grotgerze, malarzowi Włodzimierzowi Tetmajerowi za jego prace, oraz kilku uczonym za dzieła z zakresu różnych nauk.

Szkoły amerykańskie znane są z tego, że dbają bardzo o wychowywanie swych uczniów na dobrych obywateli kraju, naogół kładą tam nauczyciele równy nacisk na dobre postępowanie swych uczniów, jak na nabywane przez nich wiadomości. Oto jakie przyrzeczenie składają mali wychowańcy wszelkich szkół w Stanach Zjednoczonych:

„Przysięgam, że nie będę swawolnie niszczył drzew, ani kwiatów; przyrzekam uroczyście, że nie będę spluwał na podłogę tramwaju, pokoju szkolnego i wogóle jakiegokolwiek gmachu publicznego; nie będę nigdy wyrzucał papieru lub resztek jedzenia na ulicę, w parku lub w miejscu publicznem; będę zawsze i względem każdego człowieka grzeczny; będę opiekował się ptakami; będę szanował cudzą własność w równej mierze, jakbym dbał o swoją; przyrzekam wreszcie być wiernym i prawym obywatelem mego kraju".

O sprzedawanie ziemi majorackiej w Królestwie. Jak wiadomo, na prośbę posiadaczy majoratów w Królestwie, w 1906-ym roku wydany został Najwyższy ukaz, mocą którego wolno jest sprzedawać chłopom gospodarzom, bez różnicy wyznania, przyległe cząstki majoratów. Znana z wrogiego usposobienia względem Polaków gazeta rosyjska „Nowoje Wremja" uważa prawo to za krzywdę dla żywiołu rosyjskiego, a o wprowadzenie tego prawa obwinia jenerała Skałona. Wspomniana gazeta przytacza urzędowe pismo jenerał-gubernatora wysłane do prezesa ministrów Stołypina w tej sprawie, wtedy, gdy minister zamierzał ustanowić porządek dozwalający nabywać ziemię majoracką jedynie osobom pochodzenia rosyjskiego, a to dla utworzenia kolonji rosyjskich w środku kraju. Opinja jenerała Skałona o stosunkach włościańskich w Królestwie miała brzmieć wtedy tak:

„Dotychczas sama tylko siła materjalna nie była uważana przez rząd rosyjski za trwałą podstawę do pokojowego systemu rządzenia krajem. Niewątpliwa potrzeba ziemi wśród miejscowych to jest polskich chłopów wskutek tego, że polscy obywatele rolni nie są skłonni do sprzedawania ziemi, i dlatego od polskich posiadaczy w ręce chłopskie może przejść tylko bardzo drobna część ziemi, powinna uzyskać zaspokojenie na koszt rządowych obszarów, a więc i posiadłości majoratowych, — jenerał-gubernator nie uważa, iżby miał prawo skierowania nadwyżki chłopów małorolnych i bezrolnych do guberni syberyjskich, dokąd i oni sami poszliby niechętnie.

W osobach chłopów polskich Rosja, dzięki wyjątkowej troskliwości o nich rządu, uzyskała spokojną lojalną siłę, nieusposobioną do dążeń rewolucyjnych.

Jeżeli rząd uważa za konieczne i na przyszłość się opierać na masie chłopskiej, to nie należy dopuścić projektowanej przez Stołypina zmiany. W dodatku projektowany eksperyment założenia w kraju rosyjskiej drobnej posiadłości rolnej zamiast poprzedniej większej, jeszcze się mniej uda: chłop rosyjski pod względem kulturalnym nie może iść w porównanie z polskim; nie będzie umiał prowadzić gospodarstwa na ziemi, co do przestrzeni, dostatecznej dla zabezpieczenia bytu chłopa polskiego; jest on skłonny do zaburzeń i nie będąc urządzonym na nowem miejscu, jeszcze mocniej wykaże swą działalność rewolucyjną. Jeżeli projektowany środek będzie przeprowadzony, to polscy chłopi poczują się wolni od tego, czem płacili nam prawie pół wieku i co nam dawało możność opierania się na nich".

Co słychać w kraju?

O podatki. Z powodu doniesień Izb skarbowych o leniwem ściąganiu zaległości podatków skarbowych przez wójtów gmin w niektórych gubernjach Królestwa Polskiego, władze gubernialne poleciły naczelnikom powiatów rozciągnięcie bacznego dozoru nad działalnością wójtów w tej mierze.

Stan naszych dróg. W chwili obecnej zbierane są dane o stanie dróg szosowych w Królestwie Polskiem, zwłaszcza na lewym brzegu Wisły, z których większość już stała się niemożliwa do przejazdu. Z raportów okazuje się, iż najgorzej utrzymywane są szosy, należące do okręgu komunikacji. Na niektórych dystansach od lat 9 ciu leżą niezużyte sterty kamienia tłuczonego, pomimo, iż szosy wymagają koniecznej naprawy. Nieco lepiej utrzymywane są szosy, będące pod administracją rządów gubernialnych. Wogóle stan szos w ciągu ostatnich lat 4-ch znacznie się pogorszył.

Przedstawienie amatorskie. Przed paroma tygodniami w Szymanowie, w Domu ludowym, odbyło się przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na Schronienie dla ubogich starców i kalek. Urządził to przedstawie-

http://sbc.wbp.kielce.pl

nie p. Józef Morawski, nie zważając na liczne trudy i przeciwności. Grane były dwie komedyjki: „Nad Wisłą“ i „Błażek opętany”. Amatorowie z kierownikiem swoim na czele doskonale wywiązali się z zadania. To też i publiczność nie szczędziła im rzęsistych oklasków. Cała okolica jest zachwycona nową rozrywką i domaga się jaknajczęstszego powtarzania przedstawienia. Przyznać trzeba prawdziwą zasługę panu Morawskiemu, który dopiął celu, pomimo trudności. *Lechowicz* (Swojak).

Z Rzeczycy w Rawskiem piszą do nas o strasznym pożarze, który tę wieś nawiedził. Przyczyną pożaru, jak to często bywa, były wałęsające się dzieci, które ogień zaprószyły w stodole. Ciężka to klęska, ale gospodarze rzeczyccy dźwigają się jakoś wnet i o odbudowie raźno myślą. To tylko dziwno, że oni tacy do „dawnego porządku” przywiązani, że budują się na starych gruzach, gęsto jeden przy drugim, jakby na pastwę dla drugiego pożaru, a nie przychodzi im na myśl, żeby skorzystać z nieszczęścia i na kolonje odrazu się rozejść i pobudować się zgodnie z gospodarską wygodą i potrzebą.

Walne zebranie Tow. abstynentów „Przyszłość“. W Warszawie odbyło się wczoraj walne zebranie Towarzystwa abstynentów „Przyszłość“. Na zebraniu było 30 osób, delegatów z następujących oddziałów: warszawskiego, lubelskiego, łódzkiego, czeladzkiego, mińsko-mazowieckiego, radomskiego, żyrardowskiego, sosnowieckiego, kaliskiego, częstochowskiego, noworadomskiego i węgrowskiego. Wszystkie te oddziały posiadają razem 736 członków. Zdawano sprawę z działalności, omawiano wnioski dotyczące dalszej pracy, między innemi podjęto myśl założenia szpitala dla alkoholików, gdzie nałogowi pijacy byliby leczeni, jako chorzy. Następstwem pijaństwa są zresztą liczne choroby, które wymagają specjalnego leczenia.

Zabawa „Przyszłości“. (List). Wiadomo już czytelnikom, że w Węglowicach, pod Częstochową istnieje oddział Towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych „Przyszłość“. Otóż zarząd tego oddziału, chcąc pokazać, że nietylko pod wpływem alkoholu można się bawić, dnia 28-go maja r. b. urządził w poblizkim lesie zabawę dla swych członków i ich rodzin. Na zabawie tej zgromadziło się około 300 osób z okolicznych wiosek. Przy dźwiękach muzyki tańczono i bawiono się ochoczo i wszyscy obecni mieli możność przekonać się, że daleko lepiej można się ubawić w stanie trzeźwym niż pijanym. Po skończonej zabawie wszyscy uczestnicy zebrali się w szkole Węglowickiej, gdzie wysłuchali odczytu „O szkodliwości alkoholu“ wygłoszonego przez p. M. Nowakowskiego, prezesa Częstochowskiego Oddziału „Przyszłości“, poczem podziękowawszy mówcy hucznemi oklaskami, zadowoleni rozeszli się do domów. *Bartosz.*

Święto kwiatów. W zeszłą niedzielę zbierano w Warszawie składkę na rzecz Tow. opieki nad więźniami, w sposób nowy, który się okazał bardzo skutecznym. W jednym dniu zebrano około 25 tys. rubli, a urządzono się w ten sposób: po całem mieście chodziły przez cały dzień panie z kwiatami i sprzedawały pojedyńcze kwiatki po 5 kopiejek. Kwiatki te kupowali wszyscy, bo nikt nie chciał uchodzić za sobka, któremu żal dziesiątki na dobry cel; wszyscy bez wyjątku paradowali po mieście z żółtym kwiatkiem przypiętym do boku, a że w Warszawie ludu moc, więc się i pieniędzy huk zebrało.

Zapisy na cele ogólne. Co raz to się słyszy w tym roku, że ktoś przeznaczył część majątku swego na cele dobra ogólnego. Widać coraz więcej jednostek zaczyna rozumieć, że posiadany przez nie majątek, ogółowi, nietylko im i ich spadkobiercom służyć winien. Oto obecnie p. Kierbedź, wdowa po sławnym inżynierze, który most na rzece Wiśle budował, zapisała przeszło 300 tysięcy rubli na Bibljotekę publiczną w Warszawie, a drugie tyle na Szkołę sztuk pięknych. Obydwie te instytucje bardzo potrzebowały pomocy, a przy naszej ogólnej biedzie niełatwo było znaleźć dla nich zasiłek. Teraz będą już mogły rozwinąć się pomyślnie, a obie ważne są dla kraju, bo naród pragnący żyć normalnie i rozwijać się, nie może zaniedbywać żadnej strony życia i musi pomimo ciężkich warunków dbać i o chleb i o powszechną oświatę i o wyższą naukę i o sztukę, która mu być ma uprzyjemnieniem i uszlachetnieniem codziennego istnienia.

Z Modliborzyc w Janowskiem. (List). Dzielę się z wami bracia, czytelnicy „Zarania” smutną dla nas wieścią. W maju r. b. zmarł ksiądz Ignacy Siekierzyński, proboszcz z Modliborzyc, który blizko 40 lat przebył w naszej parafji, tępiąc gorliwie pijaństwo i inne brudy, a natomiast szerząc oświatę i wskazując drogi do dobrobytu. Sam był wzorowym gospodarzem i ogrodnikiem. Powszechnie go szanowano, a ci co go bliżej znali—kochali go serdecznie. Ułomności, od których, jako człowiek nie był wolny, niech mu Bóg najwyższy przebaczy i ziemia niech mu lekką będzie!

Parafjanin *Andrzej Orłowski.*

SPROSTOWANIE.

W wiadomościach nadesłanych z gminy Pyszkowo przez p. Godlewskiego, a drukowanych w № 20 „Zarania“ była mała niedokładność, o sprostowanie której prosi autor wymienionego listu. Oto na zebraniu gminnem, za budowaniem 3-ch nowych szkół głosował i wniosek ten popierał pełnomocnik gm. Pyszkowo p. Karpiński Ogólna liczba dzieci w gminie wynosi 523.

http://sbc.wbp.kielce.pl

DZIAŁ NAUKOWO-ROLNICZY.

Kiedy dawać burakom saletrę?

Przy intensywniejszej uprawie buraków cukrowych rozpowszechnił się zwyczaj rozdzielania saletry w ten sposób, że część, zwykle dość poważna, bywa dawaną jednocześnie z siewem buraków. Ten sposób popierają nietylko praktycy, lecz i teoretycy.

Podstawą wysokiego plonu jest rozwój buraków w młodości. Ale w tym okresie roślina buraka rozwija się wolno, a wiele wrogów i niepowodzeń czycha na nią. Logiczną też wydaje się chęć dostarczenia młodej roślince obok innych pokarmów także azotu w najpożądańszej postaci, celem łatwiejszego przezwyciężenia tych trudności. Odmienne zdanie wygłasza uczony A. Kiehl. Bardzo kategorycznie wypowiada się on przeciwko dawaniu saletry przed siewem buraków, nazywając to postępowanie zasadniczym błędem. Na mocy badań nad własnościami buraka, twierdzi wspomniany autor, że kłębek buraczany jest tak przezornie wyposażony we wszelkie potrzebne dla rozwoju młodej roślinki pokarmy, iż zapas ich wystarcza najzupełniej do utworzenia korzonka i dwóch pierwszych listków. Roślinka w pierwszej młodości nie jest wprost przygotowaną na pobieranie pokarmów z zewnątrz i dopiero po wyczerpaniu swoich własnych zapasów, rozpoczyna się czynność korzonków. Saletra dana przed siewem buraków, w razie większego opadu jest stracona, gdyż wsiąknie w głąb, a drobny korzonek buraka już jej nie dogoni.

Kiehl rozsiewa zatem saletrę dopiero gdy się roślinki pokażą.

Tak jeden jak i drugi sposób ma swoje dobre i złe strony. Kiedy więc saletrę siać należy?

Ten sam autor, przez niezmordowaną obserwację buraka, położył niejedną zasługę dla rolnictwa. Był on naprzykład jednym z pierwszych, którzy zorjentowali się, iż istnieją tak zwane wcześnie i późno dojrzewające buraki cukrowe. Do prób potrafił wciągnąć szerokie koła rolników niemieckich i w 1904 ym roku w osobnej broszurce streścił wyniki pierwszych badań. Znaczna ilość doświadczeń przeprowadzonych od tego czasu, rzuciła poważne światło na to zagadnienie, niedocenionej jeszcze przez rolników doniosłości.

Dowiedzionem jest, że burak, rośnie na wagę i w cukrowość najwięcej w jesieni, to jest we wrześniu i październiku. Mniejsze plantacje mogą opóźnić kopanie buraków aż do drugiej połowy października, byle tylko ukończyć je przed 5-ym do 10-go listopada i wyzyskują w ten sposób najlepszy czas przyrostu tak cukru jak i wagi ogólnej. Większe jednak plantacje, zmuszone rozpocząć kopanie 1-go października — przerywają burakom najlepszy okres ich rozwoju i pozbawiają się w ten sposób poważnego przyrostu wagi, a cukrownię poważnej ilości cukru.

Długoletnie systematyczne badanie wcześnie i późno dojrzewających buraków wykazało, że największy sprzęt masy i najwyższy procent cukru dają późno dojrzewające buraki — o ile są późno sprzątnięte. Jednakże od późno dojrzewających a wcześnie sprzątniętych buraków, w naszych warunkach znacznie lepszy wydatek wykazują odmiany wcześnie dojrzewające, pod warunkiem, że te wczesne odmiany będą też istotnie wcześniej sprzątnięte, kończąc bowiem swoją wegetację wcześniej, cofają się w zawartości cukru, o ile trzyma się je dłużej w ziemi.

Dla mniejszych plantacji wskazane są późno dojrzewające odmiany—późno kopane. Większe zato plantacje winny uprawiać część wczesnych odmian, na pierwsze kopanie, a resztę późnych odmian.

Kiehl zapewnia, że przez taki podział oczekuje plantatora i cukrownię znaczna podwyżka czystego dochodu. *G.*

(„Burak").

Solenie koniczyny i siana.

„Gdy gospodarz łąkę kosi, lada baba deszcz uprosi" — mówi nasze przysłowie. Nadszedł czas koszenia koniczyn i łąk, bo już bujnie wyrosły, gospodarz wyszykowawszy kosę, czy kosiarkę, spogląda na niebo, ażeby wymiarkować czy będzie pogoda, bo od niej zależy dobre wysuszenie pokosu. A tu nieraz się zdarza, że w czasie sianokosów częste deszcze przeszkadzają sprzętowi. A wiemy przecie, że w gospodarstwach nabiałowych i hodowlanych koniczyna i siano dobrze sprzątnięte wprost nieocenioną wartość mają.

Nie będziesz gospodarzu miał koniczyny i siana, to nie będziesz miał mleka, a więc nie będziesz miał co wozić do mleczarni. To też od dość dawna wszyscy gospodarze starają się, ażeby koniczyny i siano w jaknajlepszym stanie

http://sbc.wbp.kielce.pl

zebrać pod dach. A to nie jest łatwe, bo siano, a szczególniej koniczyna, zebrana wilgotna, a nawet sucha a niewyleżała na polu, zagrzewa się, pleśnieje i często jest szkodliwa przy spasaniu, bo przecie wiemy, że pleśń zawsze zdrowiu szkodzi, nie mówiąc już o tem, że taka pasza przy dotknięciu kruszy się, oblatuje z liści, a w liściach mieści się najpożywniejsza, odżywcza część składowa rośliny.

Ażeby w koniczynie lub sianie utrzymać wilgoć, potrzebną do utrzymania liści, bardzo dobrze jest solić ją w czasie zwożenia z pola. W tym celu bierze się 1 funt soli kuchennej, (może być lichszego gatunku, tańsza), na centnar siana, a do koniczyny to i półtora funta za dużo nie będzie. Układa się warstwę koniczyny i solą się potrząsa, jak kapustę w beczce, potem znów kładzie się drugą warstwę i soli ją jak wprzód.

Gdy damy taką ilość soli, to nie potrzebujemy koniczyny i siana dokładnie dosuszać, na pokosach, można wozić nawet trochę wilgotną i nie zepsuje się; nawet zaleca się trochę wilgotną paszę sprzątać, sól wtedy zmięknie, cała masa zwilgotnieje, tak, że nawet na wiosnę jeszcze będzie wilgotna a zielona, jakby dopiero z pola była zebrana.

Korzyść ze solenia mamy tę, że nie potrzebujemy tak dokładnie dosuszać pokosów, przez co zmniejsza się robota, więc szybciej można sprzątnąć, a także nie potrzebujemy na całe dnie, a czasami i tygodnie, zostawiać siana w kopkach, co się nieraz kończy zgniciem. A chyba nie potrzebuję dodawać, że taką soloną koniczynę czy siano bydło i konie daleko chętniej zjadają. Ta tylko może zachodzić kwestja, że na sól trzeba parę złotych wydać,—no ale to jest wydatek niewielki, bo przecie sól nie jest znów tak droga, zwłaszcza, że możnaby za pośrednictwem naszego Biura sprowadzać na przyszłość taką sól znacznie taniej.

Kto ma 100 centnarów koniczyny do sprzątania, temu wyjdzie 150 funtów soli, a do stu centnarów siana 100 funtów soli, razem 250 funtów soli. Jestto kwestja 3-ch, 4-ch rubli; mieć 200 centnarów paszy pewnej, od zagrzania zabezpieczonej, to więcej warte. A przecież sól i tak się inwentarzowi zadaje, więc zamiast samej, można ją dać z koniczyną, czy ze sianem a wydatek ten sam. Ja sam już od paru lat stosuję solenie i dobrze na tem wychodzę, więc wszystkim to robić radzę. *Teofil Kurczak.*

Sianokosy.

(*Dokończenie.*)

A teraz jeszcze parę słów o wypasaniu łąk, tak często u nas praktykowanem. Gdy tylko z wiosną łąki obeschną i puści się na nich młoda trawka, wpędza się na nie dobytek.

Szkodzi to z dwu powodów: 1) Młoda, przygryzana ciągle trawka nie rozwinie się już później tak bujnie, a gdy przyjdzie posucha, to i całkiem plon może przepaść. 2) Nadto nieobe schniętą jeszcze darń bydło racicami dziurawi i tratuje, przez co gleba się zasklepia, niedopuszcza do wnętrza powietrza, które tak bardzo jest potrzebne dla oddychania korzeni. Skutkiem tego giną trawy szlachetne, a pozostają jedynie chwasty i burzany. Nie dziw też, że na łąkach, wiosną spasanych, rośnie potem trawa kępiasto, nierówno, a przez to jest coraz rzadsza, grubsza i coraz ją trudniej kosić.

Bezpieczniej już jest spasać łąki jesienią, skoro grunt stężeje i nie cierpi od udeptywania. Trzeba nadto zważać tu i na to, ażeby nie trzymać bydła na łące aż do samych mrozów. Trawa bowiem powinna mieć jeszcze przed zimą czas do odrośnięcia i utworzenia czegoś w rodzaju kożucha, któryby chronił korzonki przed wymarznięciem — a wiadomo przecie, że przeważna większość korzonków traw siedzi niegłęboko w ziemi.

Najlepiej jednak wcale nie paść na łąkach, ale je odpowiednio uprawić i znawozić, a jeśli potrzeba, to i trawami podsiać. W ten sposób otrzyma się korzyść daleko większą, bo ilość paszy, zyskanej przez to z łąki, będzie pewno większą od tej, jaką bydło zje na miejscu, a nawóz dany łące osobno, rozsiany równo i przykryty broną przyniesie korzonkom więcej pokarmu, niż wydzieliny, jakie bydlęta zostawiają na łące w okresie paszenia; znaczna część bowiem tego nawozu marnuje się nieużytecznie.

Niektórzy twierdzą, że się chwasty wygubi przez spasanie łąk; ależ to właśnie dzieje się przeciwnie, bo bydlęta omijają chwasty i złe kwaśne trawy, a wyjadają jeno co najlepsze; lichota zatem pozostaje, dojrzewa, wydaje nasiona, rozsiewa i rozmnaża się.

Nadmienić tu należy, że bardzo dobrze jest wszystkie łąki, a przedewszystkiem świeżo założone przykryć na zimę choćby cienko nacią ziemniaczaną. Ochroni to wiele roślinek przed wymarznięciem, a nadto znawozi grunt potasem wyługowanym przez topniejące śniegi z naci; jest go tam bowiem stosunkowo wiele. Z wiosną, gdy trawy ruszą, należy łętowiny usunąć. Można je jeszcze użyć na kompost.

W uwagach powyższy streszczone zostały jeno najważniejsze uwagi, nasuwające się przy uprawie łąk, sprawie w gospodarstwie ważnej a niedbale naogół traktowanej. *R.*

http://sbc.wbp.kielce.pl

RADY I WSKAZÓWKI.

Wapnowanie ogrodów.

Zasilanie ziemi w ogrodach i sadach w wapno jest od czasu do czasu koniecznie potrzebne, wywiera ono nawet o wiele widoczniejszy wpływ niż wapnowanie gruntów ornych i łąk. Wapno nie tylko jest ważnym i niezbędnym pokarmem dla roślin ogrodowych, lecz działa ponadto dodatnio na rozpuszczalność rozmaitych składników nawozowych w ziemi i pobudza rośliny do szybszego wzrostu. Dla roślin, uprawianych w ogrodzie, zapas w ziemi większej ilości łatwo rozpuszczalnych pokarmów roślinnych jest jeszcze potrzebniejszy, aniżeli dla ziemiopłodów rolnych, ponieważ ogród ma nam dać stosunkowo większą korzyść i wyższe plony, jak pole lub łąka, a na to potrzeba ażeby rośliny ogrodowe miały zawsze do dyspozycji znaczniejszy zapas łatwo rozpuszczalnych pokarmów. Z tego też powodu musimy się starać o częste dostarczanie ziemi ogrodowej, wapna, albo też nawozów, zawierających znaczniejsze ilości tego składnika nawozowego.

Bardzo odpowiednie na ten cel okazały się żużle Thomasa, czyli tomasyna, ponieważ zawierają one oprócz większych ilości wapna także cenny i ważny jako pokarm roślinny kwas fosforowy.

Niema takiej rośliny ogrodowej, którąby się nie okazała wdzięczną za tego rodzaju nawożenie, a nietylko ilość plonu, ale i jakość poprawia się przez to znacznie. Okazuje się to najwybitniej na drzewach owocowych, pod które użyte zostały żużle, względnie wapno. Żużle można stosować w sadach w każdej porze, tak w zimie, na wiosnę jakoteż i w lecie. Zawsze osiąga się przez nawożenie żużlami skutek bardzo dodatni.

O podsiewaniu pustych miejsc na łąkach.

Podsiewanie pustych miejsc na łąkach, na których porost traw jest rzadki, nasieniem traw i koniczyn nie powinno wykonywać się na wiosnę, lecz raczej po pierwszym pokosie traw albo też po skoszeniu potrawu.

Drobne nasiona traw i koniczyn nie rozwijają się tak dobrze z wiosną, ponieważ wtenczas porost traw jest żywszy i bujniejszy i ruń więcej zwarta. Inaczej po skoszeniu traw. Wtedy nasionka łatwiej dostają się do drobnych szczelin i szparek w ziemi, zwłaszcza przy użyciu brony łąkowej po uskutecznieniu wysiewu. Jeżeli się ponadto podsianą łąkę zawalcuje, wtedy skutek będzie zapewniony. Uskuteczniając rozsiew, uważać na to należy, ażeby miejsca puste na łące podsiewać mieszanką traw i koniczyn znacznie gęściej, zaś miejsca porosłe trawą o wiele rzadziej, t. j. mniej więcej połową ilości nasienia, używanego przy pełnym zasiewie. Z traw najlepiej nadają się do podsiewania łąk: rajgras włoski, tymotka, owsik złoty, lisi ogon, i trawa kupkowa w mieszance z koniczyną czerwoną i szwedzką, dlatego, że te trawy prawie na każdego rodzaju łąkach dobrze rosną. Jeżeli się równocześnie zasili łąkę żużlami i kainitem, to uzyska się co do ilości i jakości traw znakomite rezultaty.

Lepiej jest w wielu razach w ten sposób podsiać i znawozić starą łąkę, aniżeli ponosić zwyczajne koszty i stratę czasu, zakładając nową.

W niektorych okolicach jest u nas zwyczaj, że się trawy na łące bardzo późno kosi, w tym celu, ażeby część nasienia obleciała i podsiała w ten sposób łąkę. Takie podsiewanie nie jest jednak odpowiednie, bo najpierw traci się na dobroci i ilości siana i potrawu. a celu się jednak nie osiąga, ponieważ nasienie opada na powierzchnię nierówno i najwięcej wysypuje się wtedy nasienia chwastów. *T. St.*

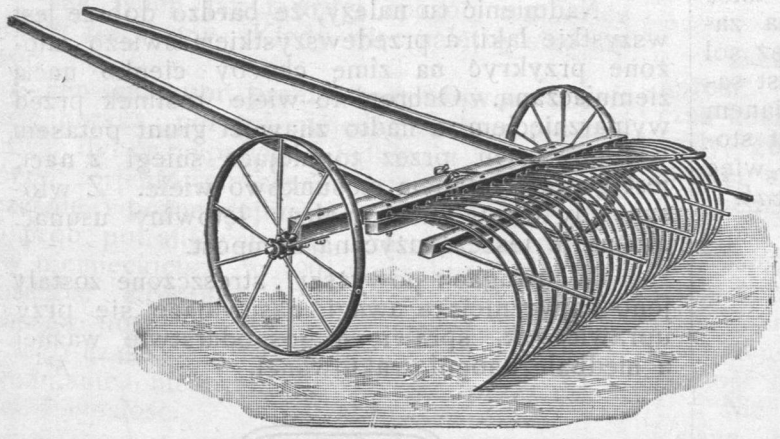

GRABIE MOCNE LEKKIE TANIE ZĘBY STALOWE **GWARANTOWANE**

Dostać można w firmie

T. CZARLIŃSKI i K. SWINARSKI

Nowy-Zjazd № 5 **WARSZAWA** naprzeciwko Zamku.

CENY MASŁA.

(Warszawskie Ziemiańskie T-wo Mleczarskie).

Hurt. Masło deserowe I za 1 funt kop. 37—38, II-ie—34—35. Bryłowe 36—37. Solone I-sze 33 — 34, II-gie 29—30, III-cie kuchenne do—26 kop.

BRACIA! Żebyście wiedzieli, jak i do czego prowadzić pracę nad wydźwignięciem się z ubóstwa materjalnego, czytajcie książki napisane przez M. Malinowskiego, a mianowicie:

1) **Stowarzyszenia rolnicze za granicą.** Cena 12 kop.
2) **Rolnictwo włościańskie za granicą.** Cena 20 kop.

http://sbc.wbp.kielce.pl

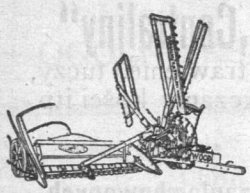

Czy chcecie zarobić pieniądze?

Każdy chyba gospodarz odpowie, że tak, i zapyta: w jaki sposób? My Wam możemy dać na to odpowiedź! Kupcie sobie żniwiarkę Wooda. Jest ona najmocniejszą, najmądrzej zbudowaną i najlżej chodzi. Każdy gospodarz, który ma żniwiarkę Wooda, zarobi na dzień 10 rubli. Napiszcie do nas kartkę pocztową, a poślemy Wam książeczkę, w której wyczytacie, jak ten zarobek uzyskać. Ale uważajcie, żeby Was kto nie namówił na jaką inną żniwiarkę, która Wam nigdy tak sprawnie, jak żniwiarka Wooda, nie będzie pracować, a taniej nie kosztuje. Często kupcy w małych miasteczkach namawiają na inne żniwiarki, bo na gorszych mają większy zarobek. Zwróćcie się do nas a na każde zapytanie zaraz Wam odpiszemy.

Tow. Akc. Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Oddział w Wilnie. *Warszawa, Miodowa 4.*

FOLWARK Ilinko **8 włók** w tem 2 włóki łąk — rozprzedaje się wraz ze wszystkiemi zabudowaniami, inwentarzem i zbiorami. Zgłaszać się: **Żmijewski, Ilinko p. Płońsk**, gub. warszawska. Dojazd do Modlina.

— Sprzedaje się przy pomocy Banku Włościańskiego DZIAŁKI ZIEMI z majątku Skarbkowa Wieś w gub. Piotrkowskiej, powiatu rawskiego. Ziemie przeważnie pszenne, łąki dwukośne, częściowo torfowe. Dojazd do stacji Skierniewice kolei wiedeńskiej, ztamtąd przez Rawę i Nowe Miasto szosą do Skarbkowej, albo Warszawy szosą przez Grójec i Mogielnicę. Budynki w doskonałym stanie i zasiewy do podziału między nabywców. W okolicy są młyny, gorzelnie, krochmalnie. Kościół odległy 1 wiorstę. Wiadomość u właściciela P. Goszczyńskiego w Skarbkowej poczta Nowe-Miasto nad Pilicą.

KRÓLOWA WIRÓWEK

MÉLOTTE

JEST najlepszą i najprostszą maszyną do oddzielania śmietanki z mleka.

PRACUJE 15 i 20 lat bez napraw.

CZTERY KROWY I MÉLOTTE TO PIĘĆ KRÓW

CENNIKI PRZESYŁAMY KAŻDEMU DARMO

Tow. Akcyjne **TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa 4. Wilno, Św. Jerska 32.

Czeskie maszyny żniwne

FABRYKI

KNOTEK i Ska

w ICZYNIE

poleca

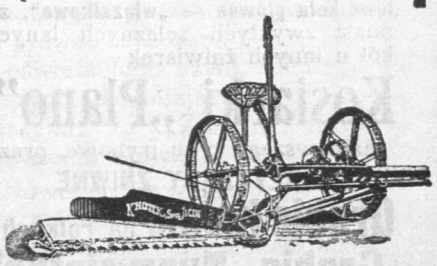

Roman Łebkowski

Główny Skład

Czeskich Maszyn Rolniczych

WARSZAWA, Obożna 7.

Katalog ilustrowany na żądanie wysyła się odwrotną pocztą.

Sprzedam kolonję, 28 morgów ornej ziemi, we wsi Kościelnej, z domami przynoszącemi 440 rub. rocznego dochodu. Wiadomość u Mścichowskiego, wieś **Przytuły p. Jedwabno** gub. Łomżyńska.

Jest do sprzedania na dogodnych warunkach **folwark 26 włók** w gub. Płockiej o 4 wiorsty od Rypina. Pożądana byłaby grupa nabywców z sąsiednich lub dalszych okolic; chodzi o uniknięcie nabywcy niemca lub żyda, których wielu krąży w tej okolicy. Pierwszeństwo dla członków Kółek im. Staszica. Dla porozumienia zgłaszać się można osobiście lub listownie do Lipna do p. Łebińskiego.

Piekarnia jest do wydzierżawienia na lat trzy, na przystępnych warunkach, w osadzie **Bodzanów** gub. i pow. Płocki. Wiadomość na miejscu, u Antoniego **Rogulskiego**.

Osada 16-to morgowa, w tem 10 morgów ornej ziemi, 2 morgi łąki, 4 morgi pastwiska z budynkami, inwentarzem żywym i martwym, oraz zbiory—**zaraz do wydzierżawienia**, z powodu nieporozumień w rodzinie. Pożądana stosowna kaucja.

Wiadomość u Wawrzyńca Ślęka w Rokitnie p. Szczekociny gub. kielecka.

http://sbc.wbp.kielce.pl

!!! Dla gospodarzy !!!

Niezawodne źródło bogacenia się stanowi racjonalne tuczenie świń za pomocą Michałowskiego z Opola na Szlązku pruskiem, „Centraliny"

dodawana świniom do każdego żarcia po łyżce wzbudza apetyt, ułatwia trawienie, tuczy, nadto chroni od chorób: czerwonki, skrzywienia i sztywnienia nóg, rozmiękczania kości itp. **CENTRALINA** wywołuje w krótkim czasie olbrzymią wagę tuczników.

Koszt dzienny 1 do 1½ kop. na świnię.

Prawdziwą **CENTRALINĘ Michałowskiego z Opola na Szląsku w oryginalnych zaplombowanych woreczkach** można nabyć w aptekach, składach aptecznych i sklepach rolniczych. Gdzie niema, pisać wprost do Głównego Składu „Centraliny" w Częstochowie ul. N.P. Marji N 10.

Jedyny Fabrykant St. Michałowski, Chemiczna Fabryka na Górnym Szlązku.

Zboże, nasiona i pasza:
Cena korca. Pszenica rb. 6 kop. 35. Żyto 4.30. Jęczmień 4.10. Owies 3.25. Ziemniaki 1.40. Koniczyna czerwona 76.00—biała 80.00. Przelot 60.00 Łubin niebieski 5.50—żółty 6.00. Peluszka 8.25.

Nawozy sztuczne:
Cena worka. Saletra rub 11 k. 50. Superfosfat 3.45. Żużle Thomasa 2.70. Kainit 1.95. Sole potasowe 30 proc. 4.30,—40 proc. 5.40. Wapno mielone 1.20.

Najmocniej zbudowane, najlżejsze i najlepsze są

Żniwiarki „Plano"

typ **1911** r.

z kołami **na rolkach**, bajecznie łatwą i prostą regulacją grabi, pomostem do podnoszenia i najnowszemi udoskonaleniami, a pragnąc iść z postępem, daliśmy bez podnoszenia ceny kosztowne, bardzo szerokie **całostalowe koła główne** — **„wiązałkowe"**, zamiast zwykłych żelaznych lanych kół u innych żniwiarek

Kosiarki „Plano"

najnowszego typu trybowe, oraz

PRZYRZĄDY ŻNIWNE

Grabie konne na rolkach

Grabie „Tygrysiątko"

sprzedają

wyłączni przedstawiciele

F. ZAŁĘSKI i S^KA

Warszawa, Jerozolimska, 65.

Za dobroć gwarantujemy.

Dla każdego gospodarza

ODSMIETANKOWNICA SZWEDZKA

„ALFA-LAVAL"

to niewyczerpane źródło dochodu.

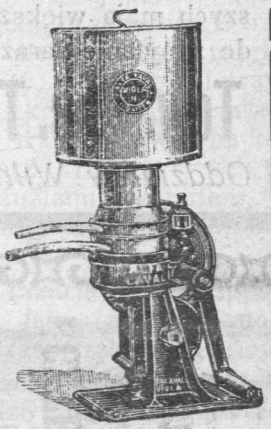

Każdy praktyczny gospodarz winien wiedzieć o tem, że, zbierając mleko sposobem ręcznym, nie za pomocą dobrej wirówki, traci jedną trzecią część tłuszczu, czyli trzecią część zarobku. Odśmietankownica „ALFA LAVAL" została uznana na całym świecie za najlepszą maszynę do zbierania mleka, to też za swoje zalety otrzymała

900 Najwyższych nagród

900 z górą najwyższych nagród

1,100,000 WIRÓWEK „ALFA-LAVAL" w użyciu.

Żądajcie od firmy albo od jej przedstawicieli objaśnień dotyczących „Alfy".

UWAGA: Katalogi, cenniki i broszury: „O chowie bydła," „O wyrobie masła, „O sposobie powiększenia zysku z krów", „O sprzęcie ziarna", „O chorobie racic i pyska" i inne wysyłamy darmo

Skład maszyn, narzędzi i naczyń mleczarskich

Domu handlowego „Alfa-Nobel"

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 60.

TREŚĆ NUMERU. Parę uwag z powodu artykułu księdza, doktora Sw. Teologji. — Oda do młodości. — W sprawie szkolnej. — Sąsiadów naszych poznać nam trzeba! (z rysunkami). — Litewska młodzież wieśniacza — Odezwa nauczycieli. — Listy do „Zarania". — „Sami sobie". — Z Cesarstwa. — Co słychać za granicą? — Rozmaitości. — Co słychać w kraju?

Dział naukowo-rolniczy. Kiedy dawać burakom saletrę? — Solenie koniczyny i siana. — Sianokosy. — Rady i wskazówki. — Odpowiedzi prawne. — Odpowiedzi redakcji. — Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny: S. Bojarska. Wydawca M. Malinowski. Kierownik pisma M. Malinowski

Adres redakcji: ul. Nowy-Świat Nr. 21 w Warszawie. Druk. E. Nicz i S-ka, ul. Nowy-Świat № 70. Telef. № 27.73

http://sbc.wbp.kielce.pl